Nr. 294. We Lwowie Wtorek dnia 25 Grudnia 1877. Rok X.

DZIENNIK POLSKI

[illegible] chodzi codziennie.

[illegible] we Lwowie rocznie 16 zł. — półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie [illegible]

[illegible] towo w Państwie Austrjackiem [illegible] półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcz[illegible]

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 55. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatę 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa:

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	24 zł. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

całorocznie	18 zł. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15 każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*,“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 24. grudnia.

W Londynie ogłoszono wczoraj już urzędownie zwołanie parlamentu na dzień 17. stycznia „z powodu naglących i ważnych spraw“. Samą pogłoskę o przyspieszeniu tem, znamionującem większą dosadność w polityce, witają tamtejsze dzienniki konserwatywne z wielkiem w ogóle zadowoleniem. Zajmujące są pod tym względem ich głosy. *Morning Post* rozbierając na czele dziennika postanowienie rządu nadmienia, że zagranicą będzie ono uważane za koniec długiego okresu kunktatorstwa, i zarówno w Petersburgu jak w Stambule ocenią należycie ten krok. Przecież nakoniec zaczynają jasno i w całem znaczeniu pojmować to, na cośmy tak długo zwracali uwagę — powiada ten dziennik — a postawa i cele Moskwy zostały poznane w całej doniosłości. Jeżeli nie chcemy się spóźnić, to czas wielki, by Anglja podniosła swój głos, i dała znać Europie, że nie myśli pozwolić na to, aby ją pomijano w sprawach, dotykających jej moru, jej interesów i jej państwa. Aby słowom swoim nadać wagi, i aby interwencję swoją uczynić skuteczną, potrzeba wezwać reprezentantów narodu o poparcie, i nie możemy wątpić ani chwili, że parlament nietylko z wszelką gotowością przyzwoli każdą sumę wymaganą do wprawienia w czynność potęgi narodowej, lecz pochwali także politykę, która zostaje w zgodzie z prawdziwemi interesami trwałego pokoju i najszlachetniejszemi tradycjami kraju.

W podobny sposób wyraża się także *Daily Telegraph*.

Pall Mall Gazette nazywa decyzję gabinetu roztropną, i widzi w niej przestrogę skierowaną do innych mocarstw, jako Anglja nie pozwoli na rozwiązanie kwestji wschodniej przez związek trójcesarski, i musi zabrać głos w postanowieniach dotyczących jej własnej przyszłości.

Globe oświadcza: „Rząd nigdy nie porzucił polityki, zakreślonej przez Ms. Cross'a i lorda Derby'ego, to też i w obecnej chwili jej nie porzuci. Jakkolwiek Moskwa, wypowiadając wojnę, twierdziła, że robiła ten krok jedynie ze względów humanitarnych, mimo to Anglja była i jest przygotowaną usłyszeć od niej w danym razie, że żąda wynagrodzenia za poniesione ofiary. Atoli to wynagrodzenie może mieć miejsce jedynie na koszt Turcji; nas ono dotknąć nie powinno, i żadną miarą nie może naruszać bezpieczeństwo państwa (Indyj), które odziedziczyliśmy i które utrzymać zamyślamy. Oto jest silnem postanowieniem rządu i narodu całego, a gdy się zbierze parlament, decyzja ta otrzyma wyraz jasno sformułowany.“

Ze strony zaś liberalnej ostatni krok rządu dostał naganę z wielu względów. *Times*'owi nie podobał się on głównie z tego powodu, że może łatwo spotęgować upor Turcji, a tem samem przedłużyć wojnę. *Daily News* widzi w przyspieszonem zwołaniu parlamentu dowód, że partja wojenna w gabinecie wzięła górę, dodaje jednak, że widoki dla planów tej partji są wcale niekorzystne. „Polityka wojenna musi znaleść w parlamencie entuzjastyczne i ogólne poparcie, inaczej bowiem nie otrzymałaby rzeczywistej sankcji parlamentarnej. Gdy idzie o wojnę, nie wystarcza uchwała takiej „okazyjnej większości“. W obecnym wypadku nie można powiedzieć z dość wielką emfazą, że kraj nie jest za wojną i że każde jawne usiłowanie narzucenia mu polityki wojennej, sprowadzi rozdwój i nieporozumienia, jakich za obecnej generacji nie widziano w Anglji.“

Najbardziej stanowczo wyraża się *Standard*, który twierdzi, że zdanie jakoby posiadanie kanału suezkiego lub Egiptu mogło uspokoić Anglję ze względu na przyszłość, jest zupełnie fałszywe, jeżeli równocześnie Stambuł znajdowałby się w ręku nieprzyjaciół. Zdaje nam się, że obawa ta i wtedy byłaby wielce uzasadnioną, gdyby kraje za stolicą Turcji nie były podległe dotychczasowemu swemu władcy.

Tymczasem dowiaduje się *Whitehall Reviev*, że angielskiemu parlamentowi ma być przedłożony plan, w którym nie o co innego idzie, jak o kupno praw zwierzchniczych nad Egiptem.

Times dowiaduje się także o pewnej czułości dla Anglji ze strony powstańców kreteńskich. „Angielski protektorat“ wynurza się na światło dzienne. Nie mogliby powstańcy kreteńscy w obliczu chcącej wszystko pochłonąć polityki caratu, uczynić nic lepszego, jak oddać się pod protektorat Anglji. Anglja jest cywilizacyjną, Moskwa zagraża wolności i cywilizacji. Anglja nie posługiwała się nigdy nędznym systemem moskiewskim niszczenia wolności i zatracania ducha podległych jej narodów. Polityka jej jest cywilizacyjną, jest polityką świata.

Dobrze zwykle poinformowany korespondent do *Gazety Wrocławskiej* donosi, że Berlin nie jest obojętny wobec zamiarów Anglji, aby stanąć na Wschodzie przeciw przymierzu trzech cesarzy. Tamtejsze poselstwo angielskie jest w wielkiem poruszeniu, które dosyć dokładnie dowodzi, że lord Odo Russel otrzymał od swego rządu instrukcje, która lada chwila zostanie przedłożoną tutejszemu wydziałowi spraw zagranicznych. W jakim kierunku są życzenia lub zamiary gabinetu St James, dotychczas niewiadomo, a wszystko co dotychczas o tem w dziennikach pisano, nie jest niczem innem jak tylko przypuszczeniem. Ze wskazówek jednak kompetentnych, wysokie w rządzie stanowisko zajmujących osób, należy wnioskować, że nie należy lekceważyć akcji Anglji, czy ona będzie faktycznej czy demonstratywnej natury. Dodać także należy, że królowa angielska kilkakrotnie w najnowszych czasach wyraziła swą antypatję do cara i że lord Beakonsfield oczekuje od opinji kraju i większości parlamentu wsparcia wojowniczej polityki. Jeżeli Anglja zmobilizuje armję, natenczas i inne państwa, a nasamprzód Francja nie pozostaną w spokoju.

Polacy w wojsku tureckiem.

Podajemy list prywatny jednego z legjonistów polskich w Turcji, tego samego, którego krótkie doniesienia umieszczaliśmy już na wiosnę. Opiewa on: Pisałem do was w kwietniu przed wyjazdem moim do Azji wraz z legjonem. Pisałem następnie po zwycięstwie naszem pod Zewinem i po zwycięstwie pod Kizil Tepe. Wszystkie te listy były przepełnione wyrazami szczęścia z powodu zwycięstw, bośmy naówczas byli pewni, że walczymy i poświęcamy się jako żołnierze polscy na żądanie i dla dobra naszej kochanej ojczyzny. Być może, że listy te was nie doszły, przeto powtarzam tu historję naszego legjonu od początku. W kwietniu rozpoczęła się formacja „korpusu polskiego.“ Wieść ta przygnała i mnie do Carogrodu. Panowie formatorowie zapewniali nas, że firman sułtański na formację korpusu, mającego w następstwie przeznaczenie wiadome, wyszedł, że Turcja daje sto tysięcy broni itp. Na mocy tych zapewnień wstąpiłem 1. maja do legjonu a dnia 23. tm., gdy w koszarach było nas 50, przyszedł rozkaz, aby 40 z nas wraz z oficerami natychmiast udało się na okręt w celu odpłynięcia do Azji do portu w Trebizondzie, zkąd mamy przyprowadzić 3000 jeńców Polaków z wojska moskiewskiego. W Trebizondzie jednak przekonaliśmy się, że Moskale Kars oblegają i że druga armja pod dowództwem Melikowa posuwa się w głąb Azji bez oporu aż o dwa dni drogi od Erzerum. Tu oświadczono nam, że idziemy na plac boju do armji Muktara paszy w celu rozrzucania proklamacji między wojsko moskiewskie. Tych proklamacyj okazano nam dwie skrzynie. Rzecz źle prowadzona nie udała się. Do Erzerum już z bronią wjechaliśmy z Trebizondy a, następnie wymaszerowaliśmy z polską chorągwią do obozu na pozycji zewińskiej. W dziesięć dni po naszem przybyciu pokazały się forpoczty moskiewskiej jazdy a dnia następnego ujrzeliśmy posuwające się ku nam kolumny moskiewskie. O godzinie 8 rano rozpoczęła się bitwa, która trwała do 9 wieczorem. (Tu opisuje autor bitwę zewińską i ucieczkę Moskali pokonanych). W bitwie tej Polacy byli tak szczęśliwi, że nikt nie zginął. Straciliśmy tylko jednego konia, pomimo że kawalerja polska była przy sztabie i rozprowadzała bataljony, gdzie tego zaszła potrzeba w największym ogniu. Piechota nasza była przydzielona do asekuracji dział. Dopiero w 4 dni po bitwie ruszono za Moskalami i parliśmy ich aż pod Kars, zkąd też cofnęli się aż pod Aleksandropol. Armja Mukhtara stanęła naprzeciw i aż do 25. wrześnią staczaliśmy potyczki. Kawalerja codziennie była w ogniu. Proklamacje w czasie wycieczek naszych ciągle rozrzucaliśmy.

Jakiej nędzy zażywaliśmy w obozie, ten tylko może mieć wyobrażenie, kto służył w armji azjatyckiej. Staliśmy w górach. Noce okropnie zimne a ubrania brak. Pożywienie najgorsze. Przez siedm miesięcy nie jedliśmy ani chleba, ani ryżu, tylko codziennie zupę z odrobiną baraniny zaprawioną czarną mąką. Dnia 25. września zaatakowali Turcy Moskali w nocy o godzinie 12tej. — Ogień trwał aż do wieczora dnia następnego. (Autor opisuje tu zwycięztwo pod Kizil Tepe.) Z naszych zginął tylko jeden a dwóch było rannych. Po tej bitwie awansowałem z kaprala na wachmistrza kawalerji (czausz) z rozkazu Muza paszy. Znane są dalsze bitwy nieszczęśliwe dla Turków. Były to straszne rzezie, a wszystko z powodu niedbalstwa Mukhtara. Opiszę tylko ostatnią klęskę naszą, w której zacny przyjaciel nasz porucznik Wernicki dostał się do niewoli. W bitwie tej Wernicki adjutantował Mukhtarowi, a ja jako wachmistrz z podoficerem L. i dwoma żołnierzami naszymi byliśmy mu przydzieleni do asystencji. W czasie bitwy wysłał nas Mukhtar z kartką do Muza paszy, dowódzcy kawalerji na lewe skrzydło, aby się trzymał do ostatka, że zaraz mu przyszle dwa bataljony piechoty w pomoc. Pod najsilniejszym ogniem artylerji i dragonów przepędziliśmy cali do Muza paszy, ale ledwie kartkę mu doręczyliśmy, ujrzeliśmy z tyłu piechotę moskiewską, a z boków kawalerję. Zostaliśmy otoczeni. Nie było ratunku innego, jak przebić się. Wezwaliśmy Wernickiego, by szedł z nami, bo dostawszy się do niewoli moskiewskiej zginiemy. Krzyknąłem „suvare ileri“ (kawalerja naprzód) i, nie wiedząc, co robię, nie wiedząc, kto za mną, puściłem się z trzema swoimi na kozaków. Myślałem, że i Wernicki pędzi za nami, ruszyło bowiem za nami kilkudziesięciu, byli to jednak, jak się potem okazało, Turcy. Z pałaszem w prawej a rewolwerem w lewej pędziłem na ślepo naprzód. Jak się biłem, nie wiem. Rąbałem i dwa razy strzeliłem. Szczęśliwie przebiliśmy się. W pogoń za nami nie poszli, tylko strzelali za nami, tak, że padło 7 Turków, a 32 nas uszło. Pod Kars dobiegłszy, padł mój koń. Tu zastaliśmy już z niedobitkami Mukhtara.

Biednego Wernickiego nie zastałem. — Dostał się do niewoli, a jako Polak został rozstrzelany. Był to zacny oficer, kochaliśmy go. Z nami przebił się także i Muza pasza. W największym nieładzie uchodziliśmy do Erzerum, konie, muły, wielbłądy, kawalerja, piechota, wszystko pomieszane pędziło, a Moskale ścigali nas aż do Hasan-Kale, 5 godzin od Erzerum. W Erzerum zawiadomił nas Mukhtar pasza, że powinniśmy opuścić go, gdyż on może będzie musiał Erzerum poddać, a wtedy dostawszy się do niewoli, zostaniemy jak Wernicki rozstrzelani. Opuściliśmy go więc i udaliśmy się konno do Trebizondy, a ztamtąd statkiem do Carogrodu. Dodać tu jeszcze muszę, iż na nasze raporta, pisma i telegramy do organizacji naszej w Carogrodzie wysyłane, nie otrzymaliśmy ani jednego słówka odpowiedzi. Przybywszy do Carogrodu odarci, zbiedzeni i znękani, zastaliśmy znowu inną organizację z zupełnie nowych członków złożoną. Pierwsza nas po prostu sprzedała. Zapewniała nas, że idziemy służyć Polsce, a posłali nas po prostu jako ochotników tureckich. Okropnie zrażeni, nie ufamy i dzisiejszym organizatorom... zwłaszcza że nas ostrzegają, że i teraz prowadzi się po prostu handel białymi murzynami. Usunęliśmy się więc, i jakkolwiek w największym znajdujemy się niedostatku, sprzedawszy już wszystko, prócz potarganych mundurów, nie zaciągniemy się do nowej formacji, póki nie przekonamy się, iż nie jako najemnicy dla obcej, lecz jako żołnierze polscy dla sprawy naszej w bój mamy być prowadzeni.“

Biedny zawiedziony legjonista kończy swój list opisem rozpaczliwego położenia swego i kolegów i wzywa o pomoc i radę. Dodamy w końcu, że list nosi datę 8. grudnia.

Przegląd polityczny.

Do Petersburga car przybył d. 22go b. m. przed południem o godz. 10. przyjmowany na dworcu przez rodzinę carską, wszystkich członków rady państwa, senatu, naczelników władz wojskowych i cywilnych i rozmaite deputacje. Niezliczone tłumy ludu w bogato przystrojonych ulicach dawały nieustannie wyraz swemu entuzjazmowi. Wieczór będzie miasto iluminowane.

Z Berlina 22. grudnia telegrafują: Zaczyna się tu zmieniać opinja o republikanach francuskich. Inspirowane dzienniki już rozpoczynają tyralierkę przeciw republikańskiemu ministerstwu, podejrzywając je o zbliżenie się do Anglji i o zamiar wystąpienia w sprawie wschodniej. Jak dawniej grożono konserwatystom i klerykałom francuskim, tak teraz już grożą republikanom. Artykuł Juliusza Favre narobił tu wiele hałasu.

Z Rzymu 21. grudnia donosi *N. fr. Presse*: Sytuacja polityczna staje się coraz trudniejszą. Jenerał Cialdini powołany został z Paryża, ażeby przybył do Rzymu i objął tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Wojna.

Zdawało się nam zrazu nieprawdopodobną wiadomość, że Sulejman opuszcza czworobok. Dziś o tem już wątpić nie można. Sulejman rzeczywiście z całą swą armją przenosi się na południe, zostawiając czworobok próżnym. Jest to jednym z największych błędów, popełnionych przez Turków w kampanji bieżącej. Dopóki Sulejman trzymał się w czworoboku, dopóty Moskwa nie była w stanie nic przedsięwziąć na serjo za Bałkanami, bo był on tam piorunem ciągle zagrażającym komunikacjom moskiewskim. Dziś Turcy dobrowolnie ułatwili zadanie Moskalom. Czworobok fortec bez wojska wewnątrz stracił zupełnie na znaczeniu. Moskale zabiorą spokojnie jedną fortecę po drugiej, a resztą wojska mając już przesmyki w swem ręku, posuną się ku Adrianopolowi. Ruszczuk najdalej za tydzień zostanie zupełnie obsaczonym. Zimerman z Dobruczy może już śmiało posunąć się ku Silistrji i także ją obsaczy. Sulejman raz przeniosłszy się za Bałkany, nie będzie już w stanie przeszkodzić oblężeniu fortec.

Z Bukaresztu telegrafują 22. bm. do *Polit. Correspondenz*: Znów kilka pułków świeżych

4

NIEBEZPIECZNA GRA.

Przez

WIKTORA CHERBULIEZ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Maurycy nie zauważał, aby brat jego utył, jak się tego spodziewał, wydał mu się poważniejszym, trochę podstarzałym i zmęczonym. Bo też, od czasu ich rozstania Jerzy nie nadużywał ni snu ni spoczynku. Jego występy na trybunie sprawiły wrażenie, i wkrótce uzyskał reputację jednego z pierwszych mówców zgromadzenia narodowego i skończonego debatera. Zarówno zdolny naczelnik partji, jak utalentowany władca słowa, wyrobił sobie w izbie stanowisko mistrza strategji politycznej, regulującego taktykę postępowania we wszystkich ważniejszych dyskusjach. Był on jednym z tych mężów królujących w zgromadzeniu, których zdanie wiele decyduje, i których bardzo oszczędzają, bo jeżeli nie wszystko mogą zdziałać to wszystkiemu przeszkodzić. Jednem słowem hrabia d'Arolles stał się ważną osobistością, człowiekiem posiadającym znaczenie, ale ponieważ obdarzony był wielką dozą zdrowego rozumu, nie przybrał ze znaczeniem żadnych śmiesznych dodatków, nie bawił się w pedanta, nie napuszał i nie perorował w kole towarzyskiem. A jednak nie było bez tego, żeby w mowie jego nie przebijał ton trochę dogmatyczny, w spojrzeniu malowała się nakazująca powaga, a milczenie było pełne głębrkiego milczenia; bo wiadomo, że szczególnie ze sposobu milczenia poznaje się przyszłego ministra. Zdarzało mu się często [illegible] wpadać w zamyślenie; król przypatrując mu się z [illegible] oku mógł był go posądzić, że śledzi muchy [illegible] ficie, on tymczasem śledził tekę ministerja[illegible], która kręciła mu się przed oczami niby [illegible] skółka, raz muskając jego rękę, to znów szybując górą. Maurycy nie mógł zrazu zdać sobie sprawy z wrażenia, jakie na nim brat zrobił, odgadnąć zaszłej w nim zmiany, szukał w myśli porównania, któreby mu zadawalająco rozwiązało zagadkę, wtem oczy jego padły na inspekt z melonami, które w jednym rogu ogrodu złociły się pod szkłem, rumienione gorącymi promieniami słońca. Mam już, zawołał sobie w duchu, porównanie, za jakiim goniłem, brat mój jest ministrem, który dojrzewa pod kloszem.

Kiedy młodzi ludzie posilili się trochę i ochłodzili po trudach nocnej jazdy, Jerzy zaproponował spacer w parku, i podczas przechadzki rozpytywał o szczegóły podróży. Z widocznem zadowoleniem przytakiwał ich zdaniu, gdyż coraz bardziej nabierał przeświadczenia, że młodzi ludzie widzieli wiele i widzieli dobrze. Z kolei zaczepiono o politykę, tu przyszły minister zabrał głos, i z wielką elokwencją skreślił stan obecny Francji, mówiąc o niebezpieczeństwie socjalizmu i zbawiennym wpływie centralizacji. Udowodnił jasno potrzebę nieodzowną wprowadzenia w rządy Francji systemu bezwzględnej władzy z wszystkiemi jej formami. Maurycy słuchał brata zdumiony, robiąc w duchu swoje spostrzeżenia. W czasie cesarstwa hrabia d'Arolles odznaczał się gwałtownością swego liberalizmu, zgubę kraju widział we władzy bez dostatecznej kontroli, i uznawał ją godną poszanowania o tyle, o ile sama na poszanowanie zasłużyła. Nie bez uśmiechu wysłuchał więc Maurycy tyrady, w której Jerzy oświadczył, że każda zdrowa polityka oparta być musi na duchowieństwie, on, co go znał niegdyś jako zatwardziałego niedowiarka, jako jednego z najotwarciej występujących wlonomyślicieli, człowieka, którego był przezwał wolterowskim zakrystjanem. Jerzy, co słyszał, jak trawa rośnie, spotrzegł niebawem wrażenie, jakie na wicehrabi sprawiały jego zdania. „Co chcesz mój kochany młodzieńcze, odezwał się, klepiąc brata po ramieniu, nie ma jak Bóg i głupcy, co się nie zmieniają.“ Z końcem przechadzki, hrabia przezwał młodych ludzi Jakobinami, i Bogiem a prawdą nie omylił się w swoich twierdzeniach, jeden był nim z przekonania, drugi z fantazji, a obaj mieli krew burzliwą. „To mnie tylko pociesza, zakonkludował hrabia, że Jakobinizm jest chorobą młodzieży, z której ludziom rozumu łatwo się wyleczyć“, i na potwierdzenie tegoż przytoczył Homera, który mówi, „że umysły szczęśliwie obdarzone są do wyleczenia..“ W tym względzie hrabia był gorącym wielbicielem angielskich mężów stanu, którzy zwykli przytaczać poetów greckich i łacińskich na poparcie swych twierdzeń, i by do nich być podobnym, przybrał tę samą metodę, chociaż zresztą mało wchodził w ich ślady. W Anglji rodzą się oni torysami, a zostają liberałami, we Francji wręcz przeciwną chadzają drogą, i hrabia d'Arolles uznał ją za właściwszą.

Dzwon obiadowy dał się słyszeć, hrabina d'Arolles jeszcze nie powróciła, i nasze towarzystwo bez niej musiało zasiąść do stołu; kiedy byli już przy drugiem daniu, Jerzy zwrócił się do brata. „Doprawdy nie jesteś ciekawy, mój kochany Maurycy, nie zapytałeś się dotychczas, co myślę z tobą zrobić, a miałem w tych dniach długą rozmowę z ministrem, której ty byłeś przedmiotem. Nie długo będą zmiany w administracji, i obiecał mi zatrzymać dla ciebie suprefekturę.

Przy tych słowach Maurycy rzucił okiem na Seweryna, Jerzy w przelocie złowił to spojrzenie, które wyraźnie oznaczało: „I cóżem ci mówił.“

— Hola, młodzi ludzie, nie do smaku wam ta przyprawa, zawołał, miałbyś co do zarzucenia, Maurycy?

— Czybym miał? i to nie jeden zarzut, ale kilka!

— Mówże, tylko wyraźnie i słowami, bo ja mimiką się nie zadawalam.

— Muszę ci najprzód przedstawić, że pierwszym obowiązkiem suprefekta jest brać rzeczy na serjo, a to jest zadanie przechodzące moje siły.

— Jeżeli wszystkie twoje zarzuty są tej doniosłości..., brać rzeczy na serjo, otóż mi trudność!... mój kochany, jest to rzeczą przyzwyczajenia, i wierzaj mi, że w tydzień, kiedy spojrzysz w lustro, ujrzysz w nim najsztywniejszą w świecie twarz suprefekta. Pierwsze wykrzywienie tylko kosztuje.

— Powtóre, ciągnął Maurycy, prawdę powiedziawszy, jestem Jakobinem.

— Cóż ci to szkodzi? Czem tu sobie głowę mącić? Biorąc suknię swego stanu, bierzez z nią i opinje. Zrozumiałeś mię?

— Po trzecie...

— A do licha, ileż tam masz tych zarzutów.

— To już ostatni, ale najważniejszy. Jest rzeczą stwierdzoną, że nie można wdawać się w rządy kraju, a nawet najlichszej mieściny, żeby nie praktykować trochę policji.

— Całkiem słusznie. Napoleon I. mawiał przecież, że dobrym rządem jest rozumny minister policji.

— Z tego wypływa, mówił dalej Maurycy, że ażeby być suprefektem, trzeba koniecznie przyjmować usługi osób podejrzanych, którzy bynajmniej nie są kwiatem ludzi honoru, i często odpowiadać za nich, a nawet sobą zasłaniać. Otóż mówiąc otwarcie, nie mógłbym się zgodzić z tym warunkiem, ja jestem bardzo dbały o swoją osobę, zanadto delikatny....

— Co za dzieciń每two! odparł hrabia. Mój kochany, Arystofanes, którego bardzo cenię, ponieważ nienawidził sans-culotów, wyrzekł: „Nie powinno się rządzić na korzyść łotrów, ale bez nich obejść się w rządzie nie można.“ To znaczy, że każdy administrator powinien być nieskazitelnem narzędziem przekupstwa. Eh, mój Boże, znajdź-że sposób życia w świecie bez narażenia się, dziś czy jutro, że zostaniesz zobowiązanym względem jakiegoś tam durnia? Nie umiera się z tego. Proszę cię, poczem poznasz ludzi dobrze wychowanych? Po tem, że sobie często myją ręce. Jest miednica, więc się nią posługuje, do czegożby innego służyła? Pan nic nie mówi, panie Maubourg?

— Istotnie nie mogę sobie przedstawić Maurycego w roli suprefekta.

— W jakiej-że chcesz go pan widzieć? W roli proboszcza? zawiadowcy pogrzebów?

— Maurycy suprefektem..., powtórzył Seweryn kiwając z niedowierzaniem głową.

— Wolisz pan być jego przyjacielem jak okręgiem, bałbyś się być źle administrowanym?

— A co najmniej z wielkiem roztargnieniem, bo co się tyczy własnych interesów, Maurycy ma niepomierne dystrakcje, a gdyby ich nie miał, możebym go i mniej kochał.

— O romansowość przyjaźni! Cóż u djabła? Nie zeszliśmy się o to, by sobie komplementa prawić. Koniec końców, Maurycy, jeżeli nie chcesz mojej suprefektury, powiedz z łaski swojej, czego chcesz? Panna de Saint-Maur jest pod warunkiem.. pan się śmiejesz pani Maubourg.

— Zdaje mi się panie hrabio, żeby już w ostateczności Maurycy oblekł się w swoją suprefekturę, gdyby to był środek zwalniający go od małżeństwa z kuzynką.

— Ale, toś jej nie widział, blondyneczka z siwemi oczyma.

— Tak źle ją widział, że mi niedawno chciał dowieść, że ma siwe włosy a blond oczy.

— Nie żartujmy w kwestjach poważnych, odparł hrabia, ani sobie nie lekceważmy blondynek, które często są poważniejsze niźli o tem sądzimy. Być mężem Simony i suprefektem, oto twój los Maurycy.. No! nie chcę cię dłużej nudzić w dzień twego przyjazdu, odłożymy te rzeczy na później, tymczasem opowiedz mi, jakieś tam wyrabiał warjactwa w San Francisko.

— Doszedłem już do tego stopnia rozumu, że jeżeli zdarzy mi się zrobić jakie warjactwo, to o niem nie mówię, odrzekł mu Maurycy.

Po objedzie wszyscy trzej przeszli rozmawiając do salonu, w tem Maurycemu przyszło na myśl zapytać się brata o spacerach, jakie można odbywać w okolicach i w końcu zapytał, czy zamek Vernange leży na wschód czy na zachod od la Tour.

— Nie znam żadnego zamku tej nazwy, odparł mu Jerzy.

— Nigdyś nie słyszał o niejakim baronie de Vernange.

— Nigdy, a cóż chcesz od niego?

— Ot, nic. Jest to śmieszny człeczyna, z którym zawiązałem znajomość w wagonie; chwalił się, że ma najpiękniejsze polowanie z całej okolicy i prosił mię bardzo grzecznie, by z niego użytkować. Myślałem, że on w twojem sąsiedztwie.

— Zapytamy się o niego Gabryeli, ona zna swój departament na palcach. Cicho!... zdaje mi się, że nadchodzi.

W rzeczy samej, w dziedzińcu ozwało się szczekanie psów i turkot powozu. Jerzy wyszedł naprzeciwko żony i w parę minut wprowadził ją, trzymając za rękę, na środek salonu. Twarz hrabiny przysłaniała gęsta koronkowa woalka, i kiedy stanęli naprzeciw Maurycego, Jerzy odsłonił ją, wpatrując się w żonę wzrokiem, w którym malowała się cała radość i duma właściciela świadomego skarbu, jaki posiada. „Maurycy, zawołał, jakże ci się podoba?“

Maurycy, nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie, zmięszanie jego było tak wielkie, że zamiast postąpić naprzeciwko bratowej, cofnął się i oparł się aż o ścianę, w którą chciałby był się zapaść. Nie trudno pojąć jego zmięszania. W osobie bratowej ujrzał przed sobą, baronowę de Vernange.

Jerzy spojrzał na brata ze zdziwieniem. „Moja droga, dodał, zwracając się do żony, zachwyt wprawił go w milczenie. Jest to bardzo pochlebne świadectwo dla ciebie Gabryelo, trudno jawniej okazać, iż przez dwa lata obiegając Amerykę nie spotkało się tak pięknej kobiety.

— Pięknej! chcesz powiedzieć czarującej! odrzekła hrabina, kładnąc na ostatnie słowo intonację, z jaką je był przed kilku godzinami wymówił wice hrabia. — Maurycy zaczerwienił się po uszy.

— Dosyć już tych ceremonij, zawołał hrabia, zbliż się Maurycy, Gabryelo, przedstawiam ci brata, Maurycy, prezentuję ci siostrę

Hrabina d'Arolles, postąpiła kilka kroków i podała rękę wice-hrabiemu z całą swobodą i naturalnością, możnaby było przysiądz, że po raz pierwszy go widzi i przypatruje się z ciekawością, z jaką patrzymy na osobę, o której wiele słyszeliśmy poprzednio.

— Fotografja, jakąś nam z New-Yorku przy-

przeszło tędy z Moskwy, udając się za Dunaj. Burza straszliwa porwała niedawno druty na kilku linjach telegraficznych; przerwała też ruch kolejowy; dużo trudu poniosły zarządy odnośne, zanim udało się ponaprawiać szkody. Z powodu wielkiego śniegu, ruch kolejowy wielce utrudniony; transporta dla wojska opóźniają się bardzo, i dla zaradzenia złemu urządzono pomocnicze podwozy na saniach.

Na wezwanie księcia Czerkaskiego przybyło do Dobruczy kilku uczonych prawników moskiewskich w celu zbadania stosunku miejscowej organizacji sądowej i praw handlowych.

Jenerał Ignatiew ciągle przebywa w Bukareszcie.

Bukareszt 17. grudnia. Nadeszły tu wiadomości, jakoby Sulejman, zostawiwszy mocną załogę w Ruszczuku, zrejterował się z linji Lomu. W tutejszych kółkach wojskowych panuje przekonanie, że Sulejman zostawiwszy załogi w fortecach, sam z całą armją cofa się do Rumelji. Czas okaże, czy to prawda; pewną jest dotąd to tylko rzeczą, że od dnia 14. bm. począwszy, wszystkie naprzód wysunięte komendy Sulejman ściągnął do siebie tak, że nawet przednie straże jego, szczególnie w centrum linji zajmowanej, nie mają już z sobą styczności należytej. Rejterada Sulejmana pociągnie za sobą dłuższe zawieszenie działań, książę następca tronu bowiem musi wprzód zaczekać na posiłki z pod Plewny, ażeby następnie módz puścić się w pogoń za Sulejmanem. Nawet po odebraniu posiłków spodziewanych, nie będzie rzeczą łatwą z powodu obecnej pory roku, puścić się za Sulejmanem. Drogi tam niegodziwe zawsze, a cóż teraz, gdy śniegi spadły i zasypały ścieżki i drożyny. Z braku tedy łatwych komunikacyj ani sposobu myśleć o szybkiem posuwaniu się chociażby ze względu na prowiant, który wypadnie wieźć z sobą, bo kraj wewnątrz czworoboku fortec kompletnie jest ogołoconym ze wszystkiego. Z tego powodu należy się spodziewać, iż wprzód nim posuną się naprzód, Moskale przedewszystkiem przystąpią do osaczenia Ruszczuka i Sylistrji, co zdaje się potwierdzać i ta jeszcze okoliczność, iż ostatniemi czasy Zimerman w Dobruczy został znacznie wzmocnionym, jakoteż oddział stojący w Kalaraszu naprzeciw Silistrji. Ostatniemi czasy przeszło przez Gałacz ze 25.000 Moskwy z odpowiednią dział liczbą, kierując się częścią przez Brailę na wzmocnienie Zimmermanna, częścią wprost do Kalaraszu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wkrótce Zimmermann wyruszy z Czernowód i Kuzgun ku Silistrji. Ruch ten odbędzie się jednocześnie z ruchem naprzód księcia następcy tronu.

Depesza wczoraj przez nas odebrana, donosi właśnie o rozpoczęciu marszu przez armję carewicza. Przednia straż jego zajęła już Pizancę, na drodze z Ruszczuku do Razgradu, niedaleko kolei idącej do Warny, a tem samem przerwała komunikację Ruszczuku z armją Sulejmana, cofającą się na południe.

Times odbierają wiadomość z Bośnji pod datą 21. b. m. o powołaniu tamże 57.000 milicji, przeznaczeniem której jest najazd Serbji ze strony Driny. Serbi tymczasem wkraczają do Bulgarji z wielką ostrożnością i ogłędnością. Obeszli twierdze pomniejsze tureckie, i dążą wprost do Sofii.

Do tegoż samego dziennika piszą z Kamarli 10. b. m. o odwołaniu Mehemeta Alego co następuje:

Do tej pory wszyscy nie mogą wyjść z podziwienia dlaczego odwołanym został Mehemet?! On sam również nic nie pojmuje w tej całej historji. Zaledwie udało się mu z batalionów przysłanych, którym zgoła na wszystkiem zbywało, zrobić coś podobnego do wojska, zaledwie jaki taki ład i porządek zaprowadził, aż tu leci z Stambułu rozkaz od przesławnej Dari-Szura (rada wojenna) — co to paląc wonne papierosy i popijając mokkę, chce rządzić wojną o sto mil od niej — aż tu leci rozkaz od przesławnej Dari-Szura, by natychmiast uderzył. Mgła była wtedy tak wielką, że w południe nie można było o kilku kroków przedmiotów rozróżnić. Odpowiada tedy Mehemet, że mgła, że zatem nie sposób puścić się w drogę, że trzeba zatem zaczekać by z wojskiem niedoświadczonem nie natknąć się na niemiłą niespodziankę lub nie zmylić drogi, lecz nic nie pomogło. W tejże chwili odebrał telegram z kategorycznym rozkazem: „uderzyć lub złożyć dowództwo". Mehemet natychmiast złożył dowództwo.

Specjalny korespondent donosi 18. b. m. z Erzerum do Biura Reutera:

Przekonawszy się Moskale o niemożebności przejścia przez Dewe-Bojun, zdecydowali się na wybudowanie drogi dla swych ciężarów i artylerji, ze wsi Perez w dolinę Passin, dotykającą do wzgórzy, na których leży wieś Kirsze, oddalona 15 mil angielskich od Erzerum. Podjazd turecki spalił Kirsze i zburzył tę drogę. Moskwa dokucza srodze ludności muzułmańskiej okręgów Passin, Alaszkilirt i Bajazyd; uprowadza bydło i pali wsie całe. Przednie straże moskiewskie na Dewe-Bojun cofnęły się do wsi Gumahmed, leżącej o 7 mil angielskich na północ wschód od Erzerum. Jenerał Tergukasow opuściwszy Bajazyd powrócił do Erywanu; wojska jego cierpią bardzo na niedostatek żywności i febrę tyfoidalną. Perski konsul w Erzerum przesłał powtórny protest do jenerała Hejmana przeciw bombardowaniu dzielnicy miejskiej, zamieszkałej przez cudzoziemców, jako też przeciw zabraniu karawany perskiej przez żołnierzy moskiewskich.

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Belgrad 21. grudnia. Trzecia klasa milicji otrzymała rozkaz pogotowia. Bombardowanie Niszu ma się jutro rozpocząć, 8 oblężniczych dział nadeszło dzisiaj pod Nisz. Leszianin formuje kolumny ochotników w celu szturmowania Babinaglawy, która jest dobrze oszańcowaną.

Z powodu utarczki pod Kurszumlie kazał książę 20 podoficerów na oficerów posunąć i rozdać 8 krzyżów Takowa.

Belgrad 21. grudnia. Oddział Serbów zajął wczoraj Jankówkamen w Starej Serbji, i Ogowijracz. Turcy cofnęli się do Nowego Bazaru. Mimo serbskich usiłowań zorganizowania starej Serbji powstanie podniosło tylko parę wsi. Nad Driną wyrzucono Turków z wyspy Busnklicz-Adda, gdzie się oszańcowali. Turcy chcieli przejść pod Lesznicą, ale im się nie powiodło. Przyspieszono nową rekrutacją.

Bukareszt 22. grudnia. Udzielony izbom telegram donosi: Część rumuńskiej armji pozostanie w Plewnie, Nikopolu i w innych przez Rumunów zajętych nad Dunajem miejscowościach. Główne siły rumuńskiej armji, składającej się z dwóch dywizyj posuną się ku Widdyniowi. Jedna dywizja eskortuje jeńców, wraca przez Dunaj i obsadzi potem brzegi Dunaju od Giurgewa aż do Kalaraszu. Piąta dywizja pozostanie w Kalafacie jako rezerwa i operować będzie z obydwoma innemi dywizjami na prawym brzegu Dunaju.

Stambuł 22. grudnia. Wczoraj na placu seraskieratu sułtan odbył przegląd wszystkich, znajdujących się tutaj wojsk wraz z gwardją obywatelską i wychowańcami szkoły wojskowej razem 40.000 ludzi. Przez pałacowego marszałka sułtan kazał pozdrowić wojska, których część odchodzi właśnie na teatr wojny. Sułtan spodziewa się, iż w razie potrzeby gwardja obywatelska okaże ten sam patrjotyzm, co armja regularna, której niech Bóg użyczy zwycięztwa.

Stambuł 21. grudnia. W krótce nastąpi wykonanie od dawna powziętego zamiaru detronizacji Milana. Sułtan ogłosi detronizację tę w proklamacji do narodu serbskiego, wzywając go, ażeby odtąd sułtana uważali za swojego prawowitego władcę.

Stambuł 20. grudnia. Powołanie Mithada paszy jest bardzo bliskiem, gdyż i sułtan miał się na to już zgodzić.

Sistowo 20. grudnia. Książę Karol ze świtą opuścił Poradin. Armja Sulejmana paszy cofa się z nad Lomu.

Stambuł 20. grudnia. Załogi z Mezopotamji i wschodniej Anatolji zdążają ku Erzerum, podczas gdy wojska ze Syrji i z zachodniej Anatolji do Adrjanopola odejść mają. Tym sposobem spodziewa się rząd wzmocnić armję w Rumelji nowemi 40.000 ludźmi.

Londyn 21. grudnia. Minister wojny nakazał bezzwłocznie wysłać pewną ilość dział polowych do Malty. Do *Daily Telegraph* donoszą ze Sofji na dniu 19. b. m., że Turcy zajęli silną pozycję między Sofją a Ichtimanem, obsadzili drogę do Slatycy znacznemi siłami.

Z wąwozu Kamarli donoszą: Śniegi spadłszy na dwie stopy, uniemożliwiają wszelkie operacje. Turcy wzmocnili Nisz i obsadzili drogi na Pirot. Poczynili rozporządzenia do rozpaczliwego oporu.

Z Erzerum donoszą 20. grudnia. Zdaje się, iż Moskale odstąpili na razie od zamiaru przypuszczenia szturmu. Manewrują dwiema drogami dla przerwania komunikacji z Trebizondą.

Sistowa 20. grudnia. Exhumacja zwłok moskiewskich żołnierzy w Plewnie wykazała, że rannych i jeńców dobijano i zabijano. Z tego powodu w obecności obcych wojskowych reprezentantów będzie spisany protokół. W piwnicach Plewny znaleziono wiele niepogrzebanych zwłok tureckich żołnierzy.

Tryest 21. grudnia. Z Aten donoszą, iż w pobliżu Larissy wybuchło powstanie. Pojawiło się przeszło 2000 powstańców, którzy mienią się kadrami wielkiej powstańczej armji. Turcy z otwartego kraju uciekają do ufortyfikowanych miejsc. Granicę turecko-grecką obsadzili Turcy bardzo silnie. Jądrem pogranicznych wojsk są Albańczycy. Spodziewają się, że w Tesalii i Epirze lada chwilę ogłoszonym będzie stan oblężenia.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 22. grudnia. Dzisiaj Izba panów miała ostatnie przed świętami posiedzenie. Zawiadomiono ją o nominacji nowych kilku członków, których nazwiska podaliśmy. Następnie załatwiła kilka spraw pomniejszych, między innemi ustawę rekrutacyjną.

* Wiedeńska *Morgenpost* umieściła wczoraj dwa wstępne artykuły. Jeden pod napisem: „Austrjo — gdzie jesteś?" wykazuje, jak małą niestety wagę może Austrja położyć na szalę losów europejskich. W drugim pod tytułem: „Europo gdzie jesteś?" pisze: Sparaliżowanie państwa Habsburgów oznacza dziś niemoc całej tej części świata, o ile chodzi o straż nad Bosforem. Nie wolno sobie taić, że państwo carów jeszcze bardzo wiele, a może nawet wszystko będzie musiało stawić na kartę, zanim będzie się potrzebowało obawiać oporu na serjo z jakiejkolwiek strony. O ugrupowaniu mocarstw nie potrzebujemy się rozpisywać. Jest ono znane. Każde dziecko wie dzisiaj, że Niemcy i Włochy są dziś pomocnikami Moskowitów — Francja myśli tylko o swojej własnej „revanche", Anglja zaś w swojem odosobnieniu nic wielkiego nie może przedsięwziąć przeciwko niedźwiedziowi północnemu. Anglik w ostatnich czasach czyni wprawdzie wiele hałasu, a świat z wytężeniem nastawia uszy ku W. Brytanji. Lecz wieści ztamtąd pochodzące są tak zagadkowe jak dwujęzyczne. Słychać, że stary Disraeli chce od parlamentu uzyskać środki dla obrony interesów angielskich. Środki te jednak mogą być użyte w różny sposób. John Bull może je użyć na uzbrojenia, może on przygotować się do wojny z Moskwą; ale z drugiej strony te same środki mogą być obrócone do zrobienia małej szacherki, np. do zakupna Egiptu lub Krety od sułtana.

Jestto bardzo jeszcze jak widzimy, niepewną rzeczą, czy W. Brytanja potrząsa **żelazem** czy **złotem** — czy swoje stanowisko państwowe w świecie będzie się starać ubezpieczyć wojną lub jaką spekulacją kupiecką. To jedno tylko pewne, że je **ubezpieczy**, a mianowicie więcej niż którekolwiek inne państwo na kuli ziemskiej. Jeżeli Turcja istotnie skazaną jest na upadek, niedźwiedź i leopard, Moskal i Anglik najznaczniejszą odniesą zdobycz. Nasza zaś biedna Austrja będzie skwitowaną jakimś „wschodnim Szlezwigiem i Holsztynem", o który dopiero wtenczas naprawdę będzie musiała walczyć z panslawizmem. Jakkolwiek wypadnie teraźniejsza wojna, Austrja prędzej czy później będzie musiała krwawą mieć rozprawę z carstwem północnem. Wówczas jednak wyprawią się na nas wszyscy satelici cara, slawizm zatrutemi będzie nas ranił strzałami; Serb, Czarnogórzec, Ruman — oni wszyscy zechcą się nakarmić Austrją, a ona w owej chwili będzie wyglądać jak salamandra otoczona zewsząd ogniem. Dziś Europa nadaremnie woła: Austrjo, gdzie jesteś? Obyśmy nie na próżno kiedyś w rozpaczy zawołali: „Europo, gdzie jesteś!"

Budapeszt 22. grudnia. Komisja cłowa przyjęła bez zmiany proponowane cło od nafty.

KRONIKA.

Lwów 24. grudnia.

Odłożenie odczytu. Z powodu wystąpień ostatnich panny Chiomi, odczyt p. M. D. Chamskiego „Na kresach" (Z życia polskiego pod zaborem pruskim), odłożony został na sobotę t. j. na dzień 5. stycznia o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

Prezydent miasta składa podziękowanie p. Tennerowi, właścicielowi piekarni parowej, za dar 30 bochenków chleba dla ubogich miejscowych i nieznanemu dawcy za kwotę 50 złr.

P. M. Chrzanowski, urzędnik Wydziału krajowego, przełożył na język polski słynne dzieło Schrotta o rachunkowości p. t. „Verrechnungswissenschaft." Dzieło to wyjdzie w tych dniach z druku i będzie jedynem w swoim rodzaju w naszej literaturze, tak ubogiej w specjalne dzieła. Tłumacz podejmując się tej żmudnej a pożytecznej pracy, przysłużył się dobrze literaturze, a praca jego zasługuje na uznanie.

P. Edmund Zawadowski, oficer legionu polsko-tureckiego, uwięziony przed trzema miesiącami we Lwowie za przybyciem swojem ze Stambułu i oddany trybunałowi karnemu do śledztwa w podejrzeniu o zamiar werbowania przeciwko Moskwie — został dziś wypuszczony z więzienia, ponieważ sądy przekonały się o zupełnej bezzasadności robionych mu zarzutów.

P. Vysek, dyrektor „Slavii," na interpalację piątkową, przesyła nam pismo następujące: Ponieważ jeszcze w miesiącu marcu r. b. z towarzystwa „Pierwszy dom zastawny lwowski" wystąpiłem, a zatem odtąd do tego towarzystwa nie należę — i ponieważ z wystąpieniem mojem wszystkie papiery, rachunki i pieniądze przewodniczącemu tegoż p. Wincentemu Zaakowi wręczyłem, przeto zechcą wszyscy ci interesowani, którzyby sobie jakiejś informacji co do tego towarzystwa „Pierwszy dom zastawny lwowski" życzyli, o takową wprost do pomienionego p. Wincentego Zaaka się udać.

Podziękowanie. Pan Karol Kisielka, znany ze swej ofiarności na cele dobroczynne obywatel m. Lwowa, nie zapomniał także o dziatwie tutejszego zakładu głuchoniemych, i przysłał dla niej na święta Bożego Narodzenia, jak to zwykł czynić co roku, beczułkę piwa. Ubiegłemi laty i inni zamożniejsi obywatele tutejsi, idąc za chwalebnym przykładem p. Kisielki, tym lub owym darem przyczyniali się do uprzyjemnienia nieszczęśliwej dziatwie zabawy świątecznej, i w ten sposób okazywali swe współczucie jej niedoli; w tym roku jest to jedyny ofiarodawca, który nie odstąpił od przyjętego przez się zwyczaju. Za powyższy dar zarząd zakładu czuje się w obowiązku złożyć łaskawemu ofiarodawcy imieniem wychowańców jaknajszczersze podziękowanie.

Ks. *Czesław Pogonowski* kierownik zakładu.

Dekoracje. Cesarz nadał profesorowi Juljanowi Zacharjewiczowi order żelaznej korony trzeciej klasy, proboszczowi rit. lat. w Sanoku, ks. Franciszkowi Czaszyńskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną, nakoniec Józefowi Świtalskiemu, woźnemu sądowemu w Złoczowie, z powodu przeniesienia w stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka jutro 25. bm. „Aida," opera w 5 aktach Verdi'ego, pojutrze 26. „Twardowski na Krzemionkach," wodewil w 3 aktach Kamińskiego. Dzisiaj przedstawienia nie będzie.

Stan powietrza. Dziś 24. grudnia — 6° R. Pochmurno.

Kraków 22. grudnia. Dzisiaj o godz. 6 z rana przejechał przez Kraków pociąg dworu moskiewskiego, złożony z 16 wagonów i wiozący 30 osób ze służby dworskiej. Po mieście rozeszła się pogłoska, że pociągiem tym przejechał car Aleksander, rzeczywiście jednak car przejechał wprost do Petersburga, gdzie miał stanąć dziś z rana.

Wczoraj komisja balneologiczna odbyła posiedzenie, na którem dr Blateis odczytał memorjał w sprawie urządzenia Krynicy, a dr Sciborowski pierwszą część obszerniejszej rozprawy o Krzeszowicach, jako zakładzie zdrojowo-leczniczym wód siarczych. Wreszcie dr Lutostański przedstawił plan sytuacyjny zakładu kąpielowego w Iwoniczu.

Wenta na korzyść Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, trwająca przez dwa dni, zakończyła się wczoraj loterją przy muzyce wojskowej. Udział publiczności szerszej był w tym roku jeszcze słabszym niż lat poprzednich. Wenta odznaczała się pięknemi robotami, haftami białemi i na materjach, strojami kobiecemi, które mogłyby iść o lepsze z najpiękniejszemi przedmiotami w oddziale robót kobiecych na wystawach lwowskiej i warszawskiej. Praktycznym doborem przedmiotów tanich a gustownych odznaczał się stół bar. Banhedy. W końcu losowano dwa obrazy ofiarowane na korzyść ubogich. Piękną akwarelę Juljusza Kossaka wygrał p. Małachowski, akwarelę Domanickiego hr. Henryka Załuska. Szkic, który nadesłał Matejko, został odłożony w tym celu, aby ten dar spieniężyć dla ubogich tam, gdzie większy pokup na dzieła sztuki.

Dla zbadania zarysu nowej ustawy przemysłowej, która ma zastąpić dotychczasową niezmiernie wadliwą, wybrała krakowska Izba handlowa, mimo, że już przedmiot ten był w Izbie badany, ponownie komisję „ad hoc", którą składają: Baruch Gust., Baruch Emil, John, Reich, Zieleniewski.

(J.) **Z pod Sędziszowa.** Wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce hr. St. Tarnowskiego, który jak wiadomo złożył mandat, odbył się dość ciekawie. Czekałem dłuższy czas, czy nie opisze takowego wasz koresponden t „z pod Ropczyc", gdy jednak dotychczas tenże nie wywiązał się ze swego obowiązku, pospieszam ja to uczynić, aby nie zaginął dla potomności ciekawy obrazek wyborów. O krzesło poselskie ubiegało się kilku kandydatów. Sądzę, że gdyby jakikolwiek komitet był się zawiązał w celu przeprowadzenia narodowego i użytecznego posła, byłby go przeprowadził — ale w tym kierunku nic nie uczyniono. Wolne więc było pole dla hec agitacyjnych. Jako jawni kandydaci stanęli dwaj starostowie pp. St. i G. — niemniej Walenty Bene, włościanin z Ostrówki, pokątnie zaś ubiegał się o ten zaszczyt ks. Sapecki. W czasie odbywającego się wyboru w Ropczycach, spotyka p. Gałecki, jawny kandydat, sekretnego kandydata ks. Sapeckiego, i chwali mu się, że wybór jego prawie pewny, uprasza jednak księdza S., aby go raczył jeszcze swoim wpływem u włościan poprzeć. Z prawdziwym jezuityzmem pogratulował ks. S. szczęśliwemu kandydatowi i dodawszy swoje duchowne błogosławieństwo, aby p. Gałeckiemu na tej nowej drodze się szczęściło i poszedł agitować na rzecz — swoją! Zastrzegam się przeciw podejrzeniu, jakobym za złe brał ks. Sapeckiemu, że nie popierał starosty — uchowaj mnie Boże! — ale to błogosławieństwo tajnego kandydata było także znakomite, tak całą naszą okolicę zabawiło, że nie mogłem o tem przemilczeć. Gorsze skutki dla księdza S. będzie mieć jego przemówienie, rodzaj mówki kandydackiej, mianej do włościan, w której prócz innych obiecanek zapowiedział, że się postara o zniesienie urzędu notarjuszów. W skutek tego zamierzają notarjusze wytoczyć proces księdzu S. Nie pomogły i inne obiecanki księdza S. czynione wyborcom, bo przy głosowaniu przepadł, gdyż, jak wiadomo, przy ściślejszym wyborze wyszedł z urny Walenty Bene.

Gródek 22. grudnia. Na mocy zezwolenia zarządu głównego z d. 11. listopada b. r. do l. 347 ukonstytuował się d. 9. grudnia b. r. nowy oddział towarzystwa pedagogicznego w Gródku a w skład zarządu oddziału tego należą: prezes książę Ludwik Poniński, starosta i przewodniczący rady szkolnej okręgowej w Gródku; zastępca prezesa p. Bazyli Dmuchowski, dyrektor szkoły żeńskiej w Gródku, sekretarz p. Antoni Zieliński, nauczyciel szkoły wydziałowej; podskarbi p. Celestyn Tyrawski, nauczyciel szkoły wydziałowej w Gródku; wydziałowi: pani Julja Kłosińska, nauczycielka szkoły żeńskiej i pp. Roman Bachowski i Henryk Żebrowski, nauczyciele szkoły wydziałowej w Gródku.

Na posiedzeniu wydziałowem z d. 19. grudnia uchwalono zwołać pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego, które się odbędzie dnia 8. stycznia 1878 o godzinie 2ej po południu w sali klasy I. szkoły wydziałowej w Gródku, na które wszystkich członków należących do oddziału jako też panów nauczycieli należących do okręgu szkolnego Gródecko-Rudeńskiego jak najuprzejmiej się zaprasza. Gdyby zaś który z panów nauczycieli z okręgu wzmiankowanego dotychczas nie należał do towarzystwa pedagogicznego, a nie mógł przybyć na zgromadzenie, to raczy łaskawie piśmiennie się zgłosić, że przystępuje do oddziału.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2) Sprawozdanie z czynności wydziału.

3) Odczyt p. K. Antosiewicza: O stanowisku jakie nauczyciel zająć powinien w szkole, gminie, kraju i państwie, żeby godnie odpowiedział swemu powołaniu.

4) Odczyt p. A. Zielińskiego: O ile jest nauczycielom potrzebna wiadomość antropologji?

5) Dyskusja nad utworzeniem kółek towarzystwa pedagogicznego.

6) Wnioski zarządu i członków.

Z zarządu oddziału towarzystwa pedagogicznego.

Tarnopol 23. grudnia. W Tarnopolu zawiązało się w r. 1875 towarzystwo bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych. Celem towarzystwa jest według § 2 statutu niesienie wszelkiej opieki materjalnej i moralnej uczniom zacząwszy od 4ej klasy szkół ludowych. Zarząd towarzystwa bursy, będący zarazem zarządem towarzystwa pedagogicznego dołożył wszelkich starań, aby tę instytucję wprowadzić w życie. Urządzeniem dwóch balów i w drodze składek udało się zarządowi uzyskać w stosunkowo krótkim czasie jaki taki kapitał, którego użył na zakupienie na własność realności wartości 4.000 złr. W tym też domu umieszczono już z d. 1. września b. r. 11stu uczniów. Byt tej pożądanej instytucji zdaje się być zapewnionym i byłby nim niezawodnie, gdyby się tylko udało zarządowi spłacić czemprędzej ciążący jeszcze na tym domu dług w kwocie 1.600 złr. Zarząd czyni wszelkie możliwe wysilenia, aby do oznaczonego kontraktem dnia spłacić ten dług. Ufny też w poparcie ogółu rozesłał po kraju liczne odezwy, które lubo dotąd mały jeszcze odniosły skutek, zawsze jednak dowiodły, że nadzieja zarządu nie była płonną. Znaleźli się bowiem zaraz na wstępie łaskawi dawcy, którzy pospieszyli z pomocą, a spodziewać się trzeba po obywatelskiem poczuciu i innych, że odezwa zarządu nie zostanie bez odgłosu, i że z czasem pożądany odniesie skutek, od czego też wyłącznie zawisł byt tego zakładu wychowawczego. Obecnie jest zarząd w miłem położeniu złożyć serdeczne podziękowanie tym, którzy przyczynili się do utrzymania tej arcypożądanej instytucji, ułatwiając kształcenie się ubogiej młodzieży, synom tych, którzy sami rozszerzając światło, swojej własnej dziatwie światła z braku środków udzielić nie mogą.

Dotychczas złożyli na korzyść Bursy: ks. L. Sapieha i dr Ziemiałkowski po 30 guld., rada powiatowa w Zaleszczykach 50 guld., hrabina Neipperg i hr. Wodzicki z Olejowa po 10 gld, ks. kanonik K[illegible]liniewicz z Trembowli 3 gld., ks. dziekan Wesołowski z Gołogóry 2 gld. i ks. dziekan Rynkiewicz z Czernielowa-Mazowieckiego 5 gld. datki jednorazowe, a p. Adam Kopiński ze Skały obowiązał się do corocznych datków po 10 guld. — Za powyższe datki zarząd składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim tym łaskawym dawcom, a przy tej sposobności także dr. Janowi Rutkowskiemu, który oświadczył swoją gotowość niesienia pomocy lekarskiej uczniom umieszczonym w rzeczonej bursie.

Zarząd Towarz. Bursy w Tarnopolu.

Warszawa 22. grudnia. (Różne wiadomości) Dnia 15. b. m. w dobrach Sierpów pod Łęczycą, zmarł Ferdynand Dworzaczek, doktor medycyny. Urodził się w Szluchowie miasteczku w Prusach zachodnich położonem. Początkowe nauki pobierał w mieście Złotawie. Ztamtąd udał się do Warszawy, szkończył szkołę u księży Pijarów, potem zapisał się do uniwersytetu warszawskiego, początkowo na wydział filologiczny, następnie przeszedł na wydział lekarski, po skończeniu którego udał się do Paryża i tam uczęszczał na klinikę. Za radą profesora Gałęzowskiego wyjechał do Wilna, gdzie wydał rozprawę: „De morbis cutis syphiliticis". W roku 1830 otrzymał dyplom doktora medycyny i chirurgji. W r. 1831 podczas pierwszego pojawienia się u nas cholery, śp. Dworzaczek z zapałem poświęcił się ratowaniu dotkniętych tą chorobą, i on to pierwszy u nas wygłosił, iż cholera nie jest zaraźliwą. W tymże roku w jesieni wyjechał znowu za granicę i w Getyndze a następnie w Heidelbergu słuchał wykładów. Potem raz jeszcze zwidził Berlin i Paryż i jak za pierwszym swym pobytem tak i teraz chodził na kliniki i dopiero w roku 1835 powrócił do kraju. W roku 1837 mianowanym został naczelnym lekarzem szpitala ewangielicko-augsburskiego. Pierwszy upowszechnił u nas metodę auskultacyjną. Śp. Dworzaczek należał do kilku towarzystw, mianowicie: lekarskiego, Towarzystwa dobroczynności, naukowego krakowskiego i lekarskiego wileńskiego. W roku 1847 utracił wzrok, lecz mimo to nie pozostał bezczynnym, czego najlepszym dowodem są liczne rozprawy drukowane w różnych pismach, jak: w Pamiętniku warszawskiego Towarzystwa lekarskiego „O epidemjach w ogólności i o morowej zarazie w szczególności". Rozprawa „O atmosferze" drukowaną była w Wiązance, wydanej w Poznaniu przez Paulinę Wilkońską. Bibljoteka Warszawska umieściła jego „Wyjątek z listu pierwszego z 30. stycznia 1848 r." Inne jego prace w różnych czasopismach zamieszczane były.

Aleksander Bieliński, prezes dyrekcji szczegółowej T. kr. ziemskiego w Lublinie, zmarł wczoraj w Lublinie.

Domy sierot w Warszawie smutno obchodzić będą gwiazdkę w tym roku. Z miasta nie nadesłano im żadnych podarków, jak to bywa we zwyczaju. Biedne dzieci poprzestać muszą w tym roku na tem, co im ofiaruje opieka. Chyba że ludzie serca, jakich nie brak w naszem mieście, pospieszą do pojutrza rana z ofiarowaniem podarków. Dzieci wiele, w samym domu imienia Jachowicza jest 158 chłopczyków a wszystko sieroty.

Miasto Zwoleń, liczące 4000 mieszkańców, dało piękny przykład innym. „Gazeta Kielecka" donosi, że założono tam księgarnię i czytelnię.

Między Chełmem a Rejowcem, na linji kolei kowelsko-warszawskiej, tak się podobno rozmnożyły wilki, że dróżnicy w obawie ich napaści, nie chcą pełnić służby nocną porą i proszą o uwolnienie od obowiązków.

Poznań 21. grudnia. W Koninie (Królestwo Polskie) aresztowali Moskale p. Aleksandra Goritza. Wrócił on onegdaj wieczorem z Królestwa Polskiego. Według tego, jak „Posener Ztg." opisuje zajście, które spowodowało jego uwięzienie, wszczęła się pomiędzy p. Goritzem a właścicielką szynkowni w Koninie wieczorem dnia 7. b. m. sprzeczka z powodu, że mu wydać chciała pewną ilość znanych wielkich kopiejek miedzianych, do której to sprzeczki wmięszali się także obecni w szynkowni żołnierze. Wtenczas miał Goritz podchmielony odezwać się: Niechaj nygusi ci idą raczej na wojnę; żołnierze moskiewscy to nygusi, a cesarz także.... W skutek tego został dnia następnego aresztowany. Zabiegom mieszczanina konińskiego Petschkego i żony Goritza, którą pierwszy uwiadomił telegrafem o uwięzieniu męża, udało się uwolnić p. Goritza, który w więzieniu konińskiem przesiedział 9 dni.

Właściciel dóbr p. Polikarp Marwicz, skazany, jak wiadomo, za udział w rozruchach w Pieraniu na dwa lata więzienia, które odsiadywał w Stargardzie, wypuszczony w tych dniach został na wolność. Ułaskawienie swoje zawdzięcza p. Marwicz posłowi, dyrektorowi sądu powiatowego p. Worzewskiemu z Stargardu.

Wiedeń 22. grudnia. (Kronika wiedeńska.) Często na ulicy rozgrywają się sceny, z którychby komedjopisarz wiele mógł skorzystać. I następująca scena dosyć wydaje się komiczną: Pewien elegancki jegomość spotkał na ulicy czarowną damę i zaczął iść jej śladem. Pragnie do niej przystąpić, zagadać — nie ma sposobu. Wreszcie piękna pani wchodzi w bramę kamienicy, chcąc się uwolnić od prześladowania Lovelasa. Trwoga, aby nie stracić jej śladu, podniosła odwagę młodzieńca. Wbiega za nią na wschody i bez przygotowania pali namiętne zapytanie: „Łaskawa pani! Czy będziemy się mogli widzieć?" Kobieta zdumiała się, ale znalazła w tej chwili stosowną odpowiedź: „Bez wątpienia — na tamtym świecie."

Budapeszt 22. grudnia. Juljusz Verhovay, redaktor dziennika *Egyetértés*, który podczas ostatniego zgromadzenia ludowego i scen ulicznych dowodził ludem, został przedwczoraj uwięziony. Prokuratorja wniosła przeciw niemu i wspólnikom, jeżeli ich śledztwo wykryje, oskarżenie o bunt. Sędzia śledczy Follmann w porozumieniu z prokuratorją rozkazał natychmiast uwięzić Verhovaya. Gdy Verhovaya przyprowadzono do więzienia, nie było wolnej celi, uwięziono go więc razem z pewnym kupcem oskarżonym o fałszywą kredę. Na drugi dzień urządzono dlań osobną celę. Jako obrońca uwięzionego zgłosił się poseł Béla Komjathy, który już raz bronił redaktora w procesie prasowym. Ostateczna rozprawa odbędzie się 29. b. m. Verhovay apelował z powodu swego uwięzienia do trybunału, jednak trybunał potwierdził wyrok sędziego śledczego.

Mały Osman, syn wielkiego wodza, został mianowany przez sułtana podoficerem. Liczy on dopiero 8 lat.

Zdrowie papieża polepszyło się znacznie, tak że jest nadzieja, że będzie mógł przewodniczyć nie w łóżku konsystorzowi, który się odbędzie 27. b. m.

O Stanleyu, znakomitym podróżniku po Afryce, *Gazeta Augsburgska* umieściła niedawno bardzo ciekawe szczegóły. Szczegóły te są zaczerpnięte z doniesienia ekspedycji portugalskiej, która przypad-

---

słał wice-hrabio, jest tak dobra, żebym cię była od razu poznała, na pierwszy rzut oka, rzekła pani d'Arolles, zapuszczając się w pytania konwencjonalne, na które Maurycy odpowiadał jak mógł najlepiej, przemógłszy chwilowe zmieszanie. Nie długo hrabina przestała się nim zajmować i zwróciła mowę wyłącznie na Seweryna.

Kiedy jedenasta wybiła na zegarze, Jerzy popatrzał na brata. „Widzę, że walczysz ze snem i nie możesz go pokonać, nie żenuj się; widocznie nie spałeś ostatniej nocy w drodze, idź więc bez ceremonji i wypocznij.

— Pan Maubourg łatwiej znosi bezsenne noce, zauważała, wstając Gabryela, a może też ma talent spania w wagonie, jest to dar, który nie wszyscy posiadają.

Jerzy zadzwonił i wchodzącemu lokajowi kazał odprowadzić panów do przeznaczonych dla nich pokojów. Kiedy dochodzili do końca korytarza, Maurycy idący z tyłu, usłyszał szelest jedwabnej sukni, obejrzał się i spostrzegł bratowę.

— Mój kochany wice-hrabio — rzekła, przechodząc koło niego, spodziewam się, że mi oddasz niedługo moją agrafę, i przy tych słowach zaśmiała się z cicha, wstępując lekkim krokiem po wschodach wiodących do jej pokojów.

Jak tylko obaj młodzi ludzie znaleźli się sam na sam, Seweryn zaczął żartować z przygody Maurycego, ale ten nie rozmarszczył schmurzonego czoła. „Mój piękny synu, rzekł Seweryn zmieniając ton mowy, odebrałeś dziś nauczkę, ale któż jej nie odbiera, nie jest to jednak powód żeby zaraz przybrać pochmurną ostać. Oh, oh, czyby przypadkiem... dodał wpatrując mu się w oczy."

— Nie kończ, odparł wice-hrabia z udanym śmiechem, boisz się, bym nie chciał pozostać zakochanym w baronowej Vernange, uspokój się, tego się tylko obawiam, że nie będę mógł zapomnieć dość głupiej roli, jaką mi grać kazała.... Znienawidziłem tę baronowę i nie chciałbym, by się mój brat tego domyślił.

— Bah! odparł Seweryn, ona jest wesoła i łatwego obejścia, ty sam jutro odzyskasz twój humor, rozmówicie się w żartach i będzie zgoda. Nie trzeba tylko grzechom dać czas, by zastarzały, a wesołość jest najlepszym środkiem do wybrnięcia z fałszywej pozycji.

— Amen, i dobranoc, odparł Maurycy, przechodzą do swego pokoju. Jak tylko znalazł się sam, wyciągnął z pospiechem agrafę z kieszeni, gdzie ją był starannie schował i tak gwałtownym ruchem chciał się jej pozbyć, że wyjmując ją, skaleczył się w rękę. (C. d. n.)

...kowo spotkała się ze Stanleyem nad brzegami rzeki Zaira. Dnia 15. sierpnia r. b., wyprawa ta przybyła do Loando i miała już wsiąść na kanonierkę „Tanega", w której chciała płynąć po rzece Zaira, gdy [illegible] doniósł, że w pobliżu znajduje się Stanley. Kapitan portugalski Spinto natychmiast udał się do Stanleya i spotkał się z nim w stepie Kabinda. Znamienity amerykański podróżnik ubrany był w kurtkę [illegible] człowiek miał szeroki kapelusz słomiany. W ręku trzymał olbrzymi [illegible] który nigdy [illegible] sobie w dziewiczych lasach u ujścia rzeki Zairy — i darował go na pamiątkę naczelnikowi ekspedycji portugalskiej. Zaproszono Stanleya na obiad na pokład kanonierki na [illegible]. Z opowiadania Stanleya widać, że jego podróż przez cały ląd Afryki, t. j. od Zanzibaru do ujścia Zairy trwała dwa lata i 10 miesięcy. Co się zaś tyczy rzeki Zairy, Stanley twierdzi, że długość jej biegu równa się 2.400 milom angielskim, że w górnych swych częściach rzeka ta nazywa się Kong, następnie Dualeba, co znaczy w języku krajowców rzeka i dopiero w dolnej części nosi nazwę Zairy. Znajduje się na niej przeszło sto wodospadów ale nie zbyt wielkich. W tych okolicach Afryki objawia się wpływ misjonarzy portugalskich, co mianowicie odbiło się na języku tamtejszych krajowców, przepełnionym wyrazami portugalskiemi.

W sejmie finlandzkim, jak donoszą dzienniki miejscowe, odbywały się niedawno obrady w sprawie wprowadzenia w Finlandji powszechnej służby wojskowej. Dnia 13. bm. obradowano nad poprawką w redakcji pierwszego punktu projektu ustawy, przedłożonego przez rząd, w którym powiedziano, że „każdy Finlandczyk obowiązanym jest do powinności wojskowej dla obrony tronu i państwa." Znacznej większości deputowanych chodziło o małą zmianę, ażeby w wyrazie: „dla obrony tronu i państwa" zastąpione było słowami: „dla obrony tronu i ojczyzny." I poprawka ta zostałaby uchwaloną niechybnie, bo wszyscy mówcy Finlandczycy głosowali za nią, gdyby nie protestacja [illegible] energicznego prokuratora rządowego, który [illegible] z trudnością i nie bez wywołania hałasów, zdołała jednak temu zapobiedz. A niebezpieczeństwo było dość groźne — powiada dziennik, z którego to czerpiemy — ponieważ, gdyby obronę państwa zastąpiono obroną „ojczyzny", w czasie [illegible] w przyszłości wszystkie wojsko finlandzkie [illegible] jak tylko w granicach jego „ojczyzny", t. j. Finlandji i wojsko to [illegible] tylko [illegible] finlandzką.

W Karlsruhe na koncertach symfonicznych, mających się odbyć tej zimy, jak czytamy w dziennikach niemieckich, pod kierownictwem znanego w świecie muzykalnym teoretyka i dyrektora orkiestrowego Dessoffa, wykonaną będzie między innemi symfonja Zygmunta Noskowskiego. [illegible] Dessoff [illegible] w symfonji [illegible] z której [illegible] do prac najlepszych i [illegible] dawnego [illegible] instrumentacji [illegible] życzenia, [illegible] przy [illegible] szlachetnym [illegible].

Dział literacko-artystyczny.

* Mamy przed sobą dwie książki w języku niemieckim, traktujące o rzeczach polskich, a zasługują one na uwagę polskiej publiczności.

Pierwsza z nich pod tytułem: „Polens Auflösung. Kulturgeschichtliche Skizzen aus den letzten Jahrzehnten der Polnischen Selbstständigkeit, von Freiherrn Ernst von der Brüggen. Leipzig. 1878." w 8ce str. 417. W 17 rozdziałach przesuwa autor przed nami obraz [illegible] całego życia narodowego za Stanisława Augusta, a który [illegible] aż do upadku Rzeczypospolitej doprowadziło. Autor niestety nie umiał się utrzymać na stanowisku bezstronnego sędziego, gdyż na pióro jego wpływało [illegible] którego dowieść zamierzał, że Polska upadła jedynie własną winą, że upadek jej był nieuniknionym, niemal koniecznością historyczną. Pominąwszy pod wpływem takiego uprzedzenia, widzi autor wszędzie ciemne strony, a w jaskrawem świetle [illegible] Rzeczypospolitej [illegible]. — Ze wszystkich osobistości z czasów Stanisława-Augusta jedyny Kościuszko wyszedł w blasku [illegible] nie uniknął jednak [illegible] osłabienia [illegible] poświęca. [illegible] zasłużył nie na polecenie [illegible] cudzoziemców. [illegible] Brüggena przy pomocy [illegible] dzieł [illegible] twardej [illegible] przy [illegible] prawdę [illegible] których [illegible] ortycznej [illegible] pozwoliły [illegible] wolnym, w [illegible] energii [illegible] surowanie [illegible] ból [illegible] możemy [illegible] wszystkich [illegible] samego siebie.

Druga praca, na którą uwagę czytelników zwrócić pragniemy, jest rozprawa dr. Rafała Löwenfelda p. n.: „Johann Kochanowski (Joannes Cochanovius) und seine lateinischen Dichtungen. Ein Beitrag zur Literaturgeschichte der Slaven, von .... Posen. 1878." w 8ce str. VIII i 158. [illegible] autora [illegible] chyba [illegible] katolickie [illegible] Klonowicz [illegible] luźne [illegible] powszechnym [illegible].

Bank kryłoszański i czeska „Slavia."

W dalszym ciągu sporu wynikłego między czeską „Slavią" a Zakładem ogólno kredytowym otrzymujemy od tegoż ostatniego pismo następujące:

Pod napisem „bank kryłoszański" i czeska „Slavia" umieszczonym został w nr. 289 *Dziennika Pols.* artykuł, który mieści tak wiele okoliczności bądź zupełnie nieprawdziwych, bądź tendencyjnie przekręconych, iż podpisana dyrekcja ogólnego rolniczo-kredytowego zakładu dla Galicji i Bukowiny widzi się zniewoloną, takowe następnie sprostować.

Przedewszystkiem mylnem jest twierdzenie Szanownej redakcji na czele pomienionego artykułu umieszczone, jakoby między czeskim bankiem „Slavia" a zakładem naszym jakakolwiek wybuchła walka; obydwa te towarzystwa traktują się bowiem wzajemnie zupełnie objektywnie i jedno przeciw drugiemu dotychczas nigdzie nawet nieprzyjaźnie nie występowało, chyba, że Szanownej redakcji podobało się walką nazwać to, iż Szanowny reprezentant banku „Slavia", nie przebiera w środkach, by zakład nasz zniesławić i kredyt jego podkopać, a powodują go do tego względy czysto osobiste, o czem zresztą później będzie mowa. Co się zaś tyczy „patronizowania" zakładu naszego przez bank „Slavia" to prawdziwe znaczenie wyrażenia tego poniżej wykazanem będzie.

Przystępując do odpowiedzi na wywód Szanownego reprezentanta banku „Slavia" musimy przedewszystkiem nadmienić, iż on przez przeciąg prawie trzyletni zajmował w zakładzie naszym posadę d y r e k t o r a i że ustąpił z dyrekcji w czasie tak niedawnym, iż miejsce po nim jeszcze nie zastygło. Z tego jednego faktu ocenić można moralną wartość człowieka, który na zakład, w którym zajmował przez czas tak długi stanowisko tak wybitne, iż prawie przeważnie interesa tegoż prowadził, obecnie po wystąpieniu zeń z takim jadem rzuca obelgi i nie wzdryga się posiłkować kłamstwem, byle swego tyloletniego chlebodawcę zohydzić.

Trudno też dopatrzyć przyczyny, która go spowodowała, zaraz na wstępie swego wywodu zarzucać zakładowi naszemu zdzierstwo. Gdyby tak było istotnie, to przecież człowiek tak „sumienny" i „szlachetny" jak szanowny reprezentant banku „Slavia" pewnie ani jednego dnia nie przyłożyłby ręki swej do dzieła tak co najmniej nieszlachetnego; jeżeli zaś zakład ten sam przez prawie trzy lata prowadził, a sumienie jego zupełnie było spokojnem, to przecież i owo „wyzyskiwanie" nie musiało być takiem, jak go w swym artykule przedstawia — gdyż w razie przeciwnym musiałby się sam przyznać do roli „wyzyskiwacza."

Nie chcąc zresztą nikogo nużyć szczegółowem odpieraniem nagromadzonych w pierwszej części artykułu fałszów, odsyłamy każdego, kto sprawą tą bliżej by się interesował, do treści naszych statutów, z której się o nieprawdziwości wywodu szanownego reprezentanta banku „Slavia" każdego czasu przekonać może.

Stanowczo musimy jednak odeprzeć zarzut, jakoby bank „Slavia" z tej przyczyny wypowiedział zakładowi naszemu swe kapitały, iż uznano stan jego „niezdrowym" i „niebezpiecznym", jakoby „Slavia" o swój kapitał zatrwożyć się musiała, jakoby wreszcie kierownicy zakładu wobec „Slavii" występowali nie otwarcie i z jakąś „butą".

Kłamliwość tego okazuje się z następujących faktów:

Kapitały swe wypożyczał bank „Slavia" zakładowi naszemu pod warunkiem, iż każda kwota wypożyczona ma być pokrytą wartościowemi papierami banku „Slavia" przez zakład nasz złożyć się mającemi w równej wysokości, a nadto ma być bankowi „Slavia" równocześnie wręczonym weksel na samę wypożyczoną opiewający, akceptowany przez pięciu członków rady zawiadowczej zakładu i dwie protokółowane firmy. Wobec takiego podwójnego pokrycia swych kapitałów, bank „Slavia" nigdy nie mógł być w obawie, iż takowe są zagrożone, bo gdyby stan zakładu naszego był i najgorszy, a zakład stał się nawet niewypłacalnym, bank „Slavia" znalazłby zaspokojenie w zastawionych u siebie papierach wartościowych, a nadto mógł uczynić każdego czasu użytek z weksli, w ręku jego się znajdujących, nie troszcząc się wcale o stosunki zakładu. Jeżeli zaś dodamy, że stopa procentowa od wypożyczonych kapitałów wynosiła 8 proc., to każdy przyzna, że bank „Slavia" świetny zrobił interes, który na nazwę „patronizowania" wcale nie zasługuje, gdyż inaczej przyszlibyśmy do koniecznej konkluzji, iż każdy żyd - lichwiarz „patronizuje" swego dłużnika.

Zdawałoby się, że wśród takich warunków bank „Slavia" ulokowawszy swe kapitały tak szczęśliwie, nie miał przyczyny wypowiadania swych kapitałów; a przecież zdarzył się zbieg okoliczności tak fatalny, iż uczynić to musiał. A stało się to w ten sposób: W miesiącu sierpniu r. b. przysłał bank „Slavia" dwóch delegatów do Lwowa, którzy zebranej właśnie wówczas radzie zawiadowczej zakładu naszego oświadczyli, że przybywają z poleceniem przedstawienia jej nowych punktów do kontraktu już istniejącego pod tym rygorem, że w razie nieprzyjęcia takowych przez nią, bank „Slavia" będzie zniewolonym kapitały swe zakładowi wypowiedzieć. Między punktami tymi był także i ten, iż zakład obowiązuje się wszystkich swych członków zmusić do przymusowego ubezpieczenia swych plonów od gradu, i właśnie co do tego punktu rada zawiadowcza oświadczyła stanowczo, iż takowego żadną miarą przyjąć nie może, nie chcąc nakładać dalszych ciężarów na swych już i tak obarczonych członków, a oświadczenie to nastąpiło pomimo usilnych starań i zabiegów szanownego reprezentanta, który nader gorąco za przyjęciem warunku tego przemawiał, jakkolwiek w obecnym swym artykule z takiem oburzeniem o „wyzyskiwaniu ludu" przez nasz zakład się wyraża.

W skutek nieprzyjęcia tego warunku delegaci banku „Slavia" nie mogli wycofać się z honorem inaczej, jak tylko przez urzeczywistnienie groźby, tj. przez wypowiedzenie kapitałów swego banku; a ponieważ wypowiedzenie takie według kontraktu tylko wówczas nastąpić mogło, jeżeli bank „Slavia" stosunki ogólnego rolniczo kredytowego zakładu uzna niekorzystnemi (a orzeczenie pod tym względem przysługiwało wyłącznie tylko „Slavii") więc wygotowano odezwę, iż bank „Slavia" widzi się zniewolonym kapitały swe wypowiedzieć z powodu, iż stosunki ogólno-rolniczo-kredytowego zakładu uważa „niekorzystnemi," byle tylko formalności kontraktowej zadość uczynić.

Że zaś właściwym i jedynym powodem wypowiedzenia było nieprzyjęcie przez zakład owych nowych warunków, a nie stan niekorzystny zakładu, okazuje się ztąd, iż jeden z owych delegatów, dr. Milde, oświadczył jednemu z dyrektorów zakładu naszego, w obecności szanownego reprezentanta wyraźnie, iż w razie przyjęcia tych nowych warunków wypowiedzenie nie nastąpi, zaś w razie ich odrzucenia, nastąpić musi. Gdyby więc zakład nasz był wówczas przyjął te warunki, byłoby nie nastąpiło wypowiedzenie kapitałów przez bank „Slavia," a tem samem byłby stan zakładu naszego uznanym pomyślnym, ale że przyjęcie to nie nastąpiło, więc stan jest niepomyślnym.

To jest prawdziwy przebieg owego wypowiedzenia, który szanownemu reprezentantowi banku „Slavia" bardzo dobrze jest wiadomym, a jeżeli przedstawia go inaczej, to bardzo smutne świadectwo wystawia swej prawdomowności.

Kierownicy zakładu nie roją i nie roili sobie nigdy, jakoby byli przez szan. reprezentanta prześladowani, bo gdyby nawet tak było w rzeczywistości, nie wiele by sobie z tego robili; zaprzeczyć jednak muszą jak najuroczyściej, by kiedykolwiek przeciw bankowi „Slavia" występowali, chociażby może mieli do tego i słuszne nawet powody.

By zaś wykazać, na jak ogromne wyzyskiwania ze strony tego banku byliby narażeni członkowie zakładu, gdyby rada zawiadowsza była skłoniła się do przyjęcia owego nowego, przez delegatów banku „Slavia" postawionego żądania, dość przytoczyć fakt, iż gdy w bieżącym roku chciano na próbę zaprowadzić dla niektórych członków ubezpieczenie od gradu, bank ten postawił tak ogromne premje, iż włosy stają na głowie, odczytując takowe. I tak np. wymierzono członkowi S. N. z Trembowli, posiadającemu 34 morgów gruntu, z tego 31 morgów ornego pola, rocznej premji od gradu 39 złr. 6 ct., członkowi M. K. w Przemyślanach, posiadającemu 80 morgów gruntu, w czem nad czwartą część mieszczą się sianożęcie, rocznej premji od gradu w kwocie 90 złr., członkowi J. H. w L., powiatu Tłumackiego, posiadającemu 103 morgów gruntu, z czego tylko 10 morgów pola ornego, premji rocznej w kwocie 110 złr., członkowi M. P. w Nadwórnej, posiadającemu 446 morgów gruntu, rocznej premji od gradu w kwocie 496 złr. 95 ct. itd. I w taki to sposób zamierzał bank „Slavia" „patronizować" nasz zakład! Nieprawdą jest dalej, co szan. reprezentant banku „Slavia" prawi o sposobie przyjścia do skutku zmiany statutów naszego zakładu, faktem jednak jest, iż sam własnoręcznie wobec ck. notarjusza podpisał deklarację, że z całą treścią statutów zmienionych zupełnie się zgadza, a w kilka dni później wnosi protest przeciw tym samym statutom do sądu z prośbą, by sąd je nie raczył zaprotokółować — nie odwoławszy wcale powyższej swej deklaracji.

W końcu usiłuje szan. reprezentant banku „Slavia" przedstawić stan finansowy naszego zakładu w świetle jak najciemniejszem, naprowadzając nawet „cyfry." I cóż z tych cyfr się okazuje? Oto że od miesiąca sierpnia dotychczas stan wkładek na książeczki oszczędności zmniejszył się o 4000 złr., jeżeli się jednak zważy, że w miesiącu październiku Towarzystwo „Hałyc-Ruska Matyca" z powodu zakupna realności za cenę 17.000 złr. widziało się zmuszonem podnieść z swych książeczek oszczędności sumę 15.000 złr., to każdy przyzna, iż jeżli pomimo tego stan wkładek zmniejszył się tylko o 4.000 złr., stanu tego nie można jeszcze wcale nazwać niepomyślnym.

Złośliwym zaś jest zarzut, jakoby ztąd, iż emitowano listy dłużne na sumę 360.000 złr., co zresztą jest rozmyślnym fałszem, gdyż emitowano nie wiele nad 300.000 złr., a sprzedano tylko 193.000 złr., listy te muszą być nader małej wartości. Szanowny reprezentant banku „Slavia" wie bowiem bardzo dobrze, iż znaczniejsza część tych listów, bo w kwocie 110.000 złr. złożoną jest w banku, który on reprezentuje, na zastaw na ubezpieczenie wypożyczonych kapitałów i przed spłaceniem tychże nie może być podniesioną, że więc zakład nasz nie mógł więcej listów sprzedać, a wiele osób, które celem zakupna listów do kasy zakładu się zgłaszały, odprawiano z niczem, z powodu braku listów, o czem szanowny reprezentant, jako były dyrektor naszego zakładu również wie bardzo dobrze, lecz obecnie oczywiście wiedzieć o tem nie chce.

Stan więc zakładu naszego jest zupełnie pomyślny; zakład ten jest w stanie każdego czasu zadość uczynić wszelkim swoim zobowiązaniom i spłaca jak najpunktualniej kapitały wypowiedziane przez bank, reprezentowany przez szanownego reprezentanta — a rozwój zakładu pomyślny pójdzie swoim trybem pomimo kłamliwych obelg, intryg, listów imiennych i bezimiennych (pod cyfrą A. G. H. poste restante Lemberg) pisywanych przez szanownego reprezentanta banku „Slavia".

Gdy obszerniejsze traktowanie i wyjaśnienie tej sprawy zbyt wiele miejsca by zajęło, podpisana Dyrekcja na dzisiaj poprzestaje na tem sumiennem zestawieniu faktów, nie może jednak pominąć końcowego wezwania szanownego reprezentanta banku „Slavia" do duszpasterzy wystosowanego ze stanowiska sumienia, by ze względu na dotychczasowe „szkodliwe" operacje naszego zakładu z parafian swoich nie robili klientów takiego zakładu, i odpowiadamy zapytaniem, dla czego szanowny reprezentant przez trzy prawie lata jako dyrektor zakładu naszego przeważny brał udział czynny w tych tak „szkodliwych" operacjach, i gdzie wówczas sumienie jego się znajdywało, czy wcale go nie było (co prawdopodobniejszem, gdyż i obecnie zdaje się go nie mieć), czyli może tylko chwilowo na czas piastowania godności dyrektora w tym „wyzyskującym" i szkodliwym zakładzie sztucznie uśpionem zostało?

Oświadczamy wreszcie, iż z spokojem oczekujemy owego zapowiedzianego przez szanownego Reprezentanta „jeszcze głębszego" zapuszczenia się w historję rozwoju naszego zakładu; przypominamy jednak, iż jeszcze nie przestał być członkiem rady zawiadowczej tegoż, a jeżli nadal chce prowadzić swe szczytne rzemiosło obrzucania nas błotem, to niechaj przynajmniej uwolni nas od przyjemności zasiadania z sobą w jednem towarzystwie, gdyż przysłowie mówi: „podły to ptak, co swe własne gniazdo kala."

Dyrekcja ogólnego rol. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Czynności lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Sprawozdanie z VIII., IX. i X. posiedzenia, pod przewodnictwem wiceprezydenta pana R. Domsa. (C. d.)

XV. Izba uchwaliła wnieść do wys. ck. namiestnictwa, aby w handlu słomą i sianem zaprowadzono notowanie cen tych artykułów według wagi metrycznej. Jako jednostkę przyjąć należy cetnar metryczny z podpodziałem po 5 kilo (czyli 10 funtów cłowych) jako wagę wiązanki dla słomy i siana, zaś jako jednostkę dla siana prasowanego 50 kils.

XVI. Wybrano radnego Izby p. J. Mikolascha na członka do rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego na dalsze 3 lata.

XVII. Proponowano na opróżnione dwa miejsca asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Przemyślu pp.: 1. Władysława Nahlika, aptekarza; 2. Michała Dornwalda, fabrykanta maszyn; 3. Nathana Süsswein, kupca; 4. Józefa Maliszewskiego, aptekarza, zaś

XVIII. na opróżnione dwa miejsca asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Kołomyi pp.: 1. Samuela Leib Henicha, kupca, 2. J. Sidorowicza, kupca; 3. Mortka Bolechowera, fabrykanta cykorji; 4. E. Stenzla, aptekarza.

XIX. Izba uchwaliła oświadczyć Izbie handlowej i przemysłowej w Pradze, że zgadza się z jej zapatrywaniem co do odroczenia na teraz zwołania zjazdu Izb handlowych dla braku odpowiedniego materjału do obrad, jest jednak zatem, aby zjazd ten w czasie regulaminem ustanowionym zwołanym został, życząc sobie wczesnego nadesłania programu, celem przystąpienia i ewentualnego przedstawienia swoich wniosków.

XX. Izba uchwaliła prosić namiestnictwo o rozpisanie uzupełniających wyborów do Izby handlowej i przemysłowej w miejsce następujących a końcem grudnia 1877 piętnastu poniżej wymienionych członków: a) Ze stanu handlowego: Z lwowskiego okręgu wyborczego: Breuer Józef, Epstein Max, Goldbaum Dawid, Klein Jan, Schellenberg August, Simon Edward, Wallach Jan; — Z Samborskiego okręgu: Lazarus Maurycy; ze stryjskiego okręgu: Gubrynowicz Władysław, ze stanisławowskiego okręgu: Rieger Władysław; b) z wielkiego przemysłu: Z całego okręgu Izby: Doms Robert, Hoffman Maurycy; c) z drobnego przemysłu: z lwowskiego okręgu: Baczewski Józef, Rucker Zygmunt; ze stanisławowskiego okręgu: [illegible]ikolasch Juliusz. (D. n.)

Wiedeń 20. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2286, zabitych wieprzów 1337, zabitych owiec 558, jagniąt 000, żywych owiec 535, żywej nierogacizny galicyjskiej 2259, ciężkie bakony 0000 sztuk. — Cielęta płacono złr. 50 — 64, zabite owce złr. 20 do 24, zabite wieprze 40 do 58, jagnięta rafary —·— do —·—, żywe owce 34—56; proste czarne galicyjskie w grubej wełnie złr. 30·— do 33·— za 100 kilo mięsa, żywa nierogaizna galic. zł. 32·— do 38·—, węgierska zł. 40·— do 49 za 100 kilo żywej wagi. W. A m i r o w i c z, Café Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Uwięziony w Peszcie Verhovay, współpracownik dziennika *Egyetertes* (patrz w Kronice), po odrzuceniu pierwszej apelacji, zrzekł się dalszych środków prawnych. Naznaczono mu w sądzie karnym celę obok Mileticza. Sędzia śledczy zawezwał mnóstwo uczestników i autorów demonstracji przeciwko ministerstwu, ale nikogo więcej nie aresztowano. W sobotę studenci uniwersyteccy urządzili demonstrację przeciwko Tiszy.

Według paryskiego *Temps* żaden gabinet nie mógł dotąd wysondować Moskwy, jakie warunki pokojowe zamierza ona położyć. Jest to rzecz całkiem naturalna. Moskwa nie potrzebuje się teraz przed nikim spowiadać, zwłaszcza, że kto ma oczy, ten może jasno widzieć jej zamiary.

W *Gołosie* znajdujemy następującą najświeższą wiadomość telegraficzną z Władykaukazu d. 19. bm.: „że ostatni z wpływowych „miateżników" w Dagiestanie, czeczeniec Ali beg, sam się oddał w ręce władz rządowych. Ujęci poprzednio Umadujew i syn jego, znajdują się we fortecy Groznaja. Powstanie na Kaukazie skończone." Taki to smutny rezultat kierownictwa sprawami wojny a zatem i państwa osławionej rady wojennej stambulskiej! — A na Kaukazie było wszystko!

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 24. grudnia. Według doniesień z Londynu noszą się tam z myślą zaproponowania konferencji mocarstw neutralnych w sprawie pośredniczenia między Moskwą a Turcją.

Bukareszt 23. grudnia. Sprawozdanie urzędowego „Monitorula" konstatuje, że Osman pasza poddał się Rumunom, którzy pierwsi wtargnęli do Plewny i zajęli tyły Turkom, podczas kiedy grenadjerzy moskiewscy bohatersko stawili opór.

Londyn 23. grudnia Gazeta urzędowa ogłasza zwołanie parlamentu na dzień 17. stycznia „z powodu naglących i ważnych spraw."

Londyn 24. grudnia. „Reuter Office" donosi ze Stambułu d. 23. bm. Nota Niemiec na okólnik Porty oświadcza: Niemcy nie mogą interwenjować, lecz pomimo to są one gotowe przyczynić się do zawarcia pokoju.

Stambuł 22. grudnia. Doniesienia z Erzerum podają, że Moskale zamierzają to miasto cernować, ale dotąd związki jego z morzem nie są jeszcze przerwane.

Stambuł 24. grudnia. „Corr. Havas" donosi: Od nadejścia odmowy ze strony Niemiec motywowanej neutralnością, w Porta zdaje się nie liczyć wcale już na żadną medjację.

Rząd wydał proklamację, wzywającą lud do zaufania w przyszłość i do niesłuchania podszeptu malkontentów, którzy opinję publiczną usiłują usposobić przeciwko rządowi.

Ateny 24. grudnia. Budżet na rok 1878 preliminuje $11^3/_4$ miljonów na uzbrojenia.

Telegram z targu wołów. Wiedeń 24. grudnia. Przystawiono galicyjskich i bessarabskich 611, razem 1823 sztuk. Targ ożywiony. Że galicyjskie płacono po 55 59, węgierskie najwyżej 61 gld. 100 kilo. Później targ osłabł. Krzysztofowicz Café Stirb. Leopoldstadt.

Telegramy zbożowe z dnia 22 grudnia. Wiedeń: pszenica zł. 11·40 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 32·75 —·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·85; Berlin: Pszenica żółta na grudzień 215·—, żyto loco 000.00, okowita 49·10; Szczecin: pszenica [illegible] listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·75.

Wiedeń, 24. grudnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	203·30	Akcje kolei Kar.-Lud	245 —
„ Anglo-Austr.	85·75	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·62

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 21. grudnia, 2 godz. 10 m.

Losy kredytowe	162·75	Ung. Staats-Obl. 1877	63·80
Akcje Węgier. Kred.	192·75	Galic. Indemnizacja	85·75
„ Ang.-Austr. B.	86·75	1864 losy	134·25
„ Unionsbank	59·50	Siedmiogr. kolej	—
„ kolej Kar.-Lud.	244·50	Verkehrsbank	95·—
„ „ Północ.	193·—	Tureckie Losy	12·75
„ „ Połudn.	76·—	Węg. Gal. kolej	86·50
„ „ Alföld.	111·—	Bankverein-Actien	—
„ „ Elżbiety	157·—	Staatsbahn	257·75
„ „ Lw.-Czer.	119·25	[illegible]	—
„ „ Węg. Pół.	108·50	[illegible]	74·50
„ „ Rudolfa	114·—	[illegible]	9·70
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie [illegible]	1·20

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 22 grudnia.

Jedn. dług poż. w bank.	63·60	Londyn	120·15
„ „ w srebr.	66·65	Srebro	105·55
Renta w złocie	74·65	20-frankówki	9·63
Losy pożycz. z r. 1860	111·50	Dukat ces. [illegible]	—
Akcje banku narod.	782	[illegible]	59·35
Akcje banku kredyt.	203·80		

Berlin.

Rossyjskie [illegible]	204·50	Staatsbahn	[illegible]
Akcje kredytowe	244·50	Kolej Lombardzka	13·80
Lombardy	127·50	Austrjackie banknoty	169·10
Galicyjskie	105·70	[illegible]	—

Paryż. 3% renty 72·85 [illegible] 162

Ostatnie wiadomości.

Dnia 22 grudnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	246 —	243 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	120 50	118 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	240
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
„ „ „ 4% „	79 25	78 35
„ „ „ 5% „	84 75	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 90	89
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	96 60	95 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89
Losy miasta Krakowa	16 —	14 50
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 57
„ cesarski	5 71	5 62
20 frankówka	9 70	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 90	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 87	1 77
„ „ papierowy	1 21	1 18
100 marek niemieckich	59 60	58 60
Srebro na 100 zł.	106 75	104 75
Kupony w srebr. na 100 zł.	106 50	104 50
Wiedeń, 21. grudnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 40	63 25
5% „ „ „ srebr.	66 70	66 50
Renta w złocie za 100 pap.	74 65	74 80
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 75	103 25
5% „ „ węgierskie	78 75	78 25
5% „ „ galicyjskie	86 25	85 75
5% „ „ bukowińsk.	83 25	82 50
5% „ „ siedmiogr.	76 80	76 40
5% węg. poż. kol. [illegible] 120 zł.	100 —	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	98 10	97 90
6% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 50	83 80
6% gal. miej. kred. włośc.	96 75	95 25
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 50	82 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 75	104 25
5 „ Domen państw. 120 zł.	140 —	139 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	296 —	294 —
„ „ 1854	109 —	108 50
„ „ 1860	111 25	110 75
1/5 losów pożyczki austr. państw z r. 1860	120 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	133 75
„ prem. pożycz. węgier.	75 50	75 —
„ Comorente	26 50	25 50
„ Kredytowe	163 25	162 75
„ Żegl. par. na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	41 75	41 —
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	28 50	27 75
„ hr. St-Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	24 —	23 25
„ ks. Windischgrätz	26 —	25 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	13 —	12 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 75	12 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austriac.	784	783
Zakładu kredytowego	202 50	202 25
Żeglugi par. na Dunaju	341 —	339 —
Kolei północ. Ferdynanda	1955	1920
„ rządowej fr. a.	255 50	255 —
„ zachod. c. Elżbiety	156 50	156 —
„ Południowej	75 50	75 —
„ Galicyjskiej	243 20	242 80
„ Czerniowieckiej	119 —	118 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	109 —	108 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	113 75	113 25
„ Alföld. Fiumańskiej	111 —	110 50
„ Koszycko-Bogumił.	99 —	98 —
„ Siedmiogrodzkiej	101 —	100 —
„ Olszańskiej	178 50	172 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	103 50	103
„ Franciszka-Józefa	128 —	127 50
Banku anglo-austriac.	85 —	84 50
Zakładu kredyt. węgier.	189 50	189 25
Banku franko-austryac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ [illegible]	95 95	94 75

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 —	68 75
„ państwowej, 500 fr.	156 —	155 —
„ Emisja z r. 1867	147 —	145 —
„ południow. 500 fr.	110 50	110 —
„ bony 1875-76 6%	—	—
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 —	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	—	98 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ połud. pół niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	—
„ 5% w srebrze	87 —	—
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
„ Emisja II	100 25	99 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 50	76 —
„ emisja z r. 1867	74 50	74 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	64 50	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 —
Waluty.		
Cesarskie dukaty	5 70	5 68
„ dukaty węg.	5 69	5 63
20-frankówka	9 66	9 65
Suwereny angielskie	12 15	12 08
Imperjały rosyjskie	9 93	9 89
Srebro	106 —	105 85
Srebra kupony	—	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	59 60	59 50
Rubel pap.	1 19	1 19

Warszawa, 19 grud	zł. kr.	zł. kr.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 85
„ „ 2ej serji	— —	99 85
kupon	— —	[illegible]
„ „ nowe	97 85	97 55
kupon	— —	245 [illegible]
„ likwidacyjne	85 75	85 45
kupon	— —	020 %
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	256 —
„ „ „ 1866	— —	237 —

Podziękowanie.

Żona moja zachorowała po odbytym połogu tak ciężko, że straciłem prawie nadzieję ocalenia jej. Zdolnej i sumiennej a bezinteresownej opiece pana doktora Zygmunta Mroczkowskiego zawdzięczam jedynie powrót jej do zdrowia. Przyjm więc szlachetny mężu od nas wszystkich najszczersze dzięki. Również nie mogę tu pominąć zasługi pani Katarzyny Fürchotowej, która ścisłem wykonaniem ordynacji Dra Mroczkowskiego i niezmordowaną pracą przyczyniła się do wyzdrowienia żony mojej.

Stanisławów, 21. grudnia 1877.

1933 1—3 **A. Bogdański.**

W tych dniach

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura polityczna pod tytułem:

Kiedy będzie Polska?

napisana przez

WARSZAWIAKA,

autora świeżo wyszłej broszury: **„Czy będzie Polska?"**, która się rozeszła **w dwóch wydaniach** w przeciągu paru tygodni.

Zamieszkali na prowincji, życzący natychmiast odebrać pocztą pod opaską broszurę:

Kiedy będzie Polska?

raczą nadesłać przekazem pocztowym franco na ręce Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie

20 centów.

Można także dołączać drugie **20 centów** na broszurę: **Czy będzie Polska?**, która się jeszcze znajduje w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

Majątek ziemski

korpus tabularny — 1½ mili od Czerniowiec — 225 morg. ornych, łąk i ogrodu skomasowanych, w najlepszej glebie, budynki nowe, jest z zasiewami i całym inwentarzem, z wolnej ręki do **sprzedania.** Szczegóły udziela z grzeczności **J. C. Krzysztofowicz**, dom handlowy w **Czerniowcach.** 1902 2-5

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ od SZKÓD OGNIOWYCH

Phoenix Assurance Company of London.

Illimited, t. j. z nieograniczoną poręką członków.



W roku 1782 zawiązane.

PROSPEKT.

Kapitał zakładowy cztery miliony:

Fundusz dyspozycyjny dziewięć milionów złotych w srebrze.

Nadto wszyscy członkowie Towarzystwa, obecnie około 600, do których należą najznakomitsze angielskie firmy bankierskie i kupieckie, jako też znamienici tamtejsi kapitaliści i posiadacze ziemscy, ręczą solidarnie i całym swoim majątkiem za zobowiązania Towarzystwa.

Według protokołu z dnia 1. stycznia 1836 r. zostało istnienie Towarzystwa na dalsze 100 lat, zatem do roku 1936 rozciągnięte.

Dla **AUSTRJI**, a względnie dla królestw i krajów w Radzie panstwa zastąpionych, zostało Towarzystwo koncesjonowanem

z siedzibą w Tryeście

„rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 20. lutego 1874 r. w myśl ustawy z dnia 29. marca 1873 r., Dz. U. P. L. 42, i ces. rozporządzenia z dnia 29. listopada 1865 r., Dz. U. P. L. 127, Art III. i IV."

podlega zatem we wszelkich wypadkach ustawom austrjackim.

Towarzystwo ubezpiecza pod warunkami najliberalniejszemi od szkód ogniowych fabryki, maszyny i narzędzia, składy towarów, meble, bieliznę i suknie, budynki mieszkalne i gospodarskie, plony polne z łąk itp.

Szkody przez zerwania i uprzątnięcia powstałe, tudzież koszta ratunku wypłacają się również akuratnie.

PEŁNOMOCNICY:

Mr. **O. E. Coope**, Mr. **K. D. Hodpor**, Czł. Prl. Mr. **G. A. Fuller**, Mr. **C. E. Goodhart**, Mr. **O. Hanbury**.

DYREKTOROWIE:

Mr. **J. E Bovill**, The Hon **James Byne**, Mr. **J. Clutton**, Mr. **J. C. Davis**, Sir **John Lubbock**, Czł. Prl., Mr. **C. J. Lucas**, M. **J. S. Oxley**, Mr. **B. Shaw**, Mr. **W. J. Thompson**, Mr. **W. Whitbread**.

Wykaz majątku 1876 roku.

Stan czynny	Funty szterlingi			Stan bierny	Funty szterlingi		
W papierach dłużnych rządu brytańskiego	522.312	10	—	Zaległe wierzytelności	97.340	—	—
„ budynkach i hipotekach	260.149	2	3	Zaległe dywidendy	31.737	—	—
„ gotówce, wekslach i depozytach u banków i bankierów	59.871	19	8	Fundusz rezerwowy	300.000	—	—
„ zapisach dłużnych indyjskich i kolonialnych	31.502	5	8	Saldo	545.735	14	8
„ angielskich obligacjach kolejowych	33.650	—	—				
„ obligacjach rządowego Towarzystwa dla fabrykacji gazu	20.000	—	—				
„ obligacjach rent dożywotnich	3.155	15	—				
„ zaległościach u ajentów krajowych	15.463	19	10				
„ „ „ „ zagranicznych	22.752	16	9				
„ dywidendach zapadłych	5.984	5	6				
Funtów sterlingów	**974.822**	**14**	**8**	**Funtów sterlingów**	**974 828**	**14**	**8**

Według aktu notarjalnego dto. Londyn, 14. grudnia 1876.

Uwierzytelniono przez c. k. austrjacko-węgierski Konsulat jeneralny dto. Londyn, 15. grudnia 1876.

Mamy zaszczyt podać niniejszem do wiadomości powszechnej, że objęliśmy

dla Galicji i Bukowiny

AJENCJĘ JENERALNĄ

Phoenix Assurance Company of London,

i powołując się na zamieszczony powyżej prospekt i wykaz majątku, oferujemy Szanownej Publiczności usługi nasze dla zawierania **ubezpieczeń od szkód ogniowych.**

Staraniem naszem będzie uzasadnić także w naszym okresie czynności ten chlubny rozgłos, jaki zjednał sobie **Phoenix Londyński** w czasie **95-letniego istnienia** swego.

Premie liczone będą ile możności tanio.

OFERTY firm pewnych, życzących sobie objąć zastępstwo tego Towarzystwa ubezpieczeń w charakterze **Ajentów**, przyjmujemy chętnie.

Dr. Jan Fried,

Biuro przy ulicy Krakowskiej pod l. 1.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.